NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

Nr 302 (1445) — Rok 54 | WARSZAWA, ŚRODA 3 LISTOPADA 1948 R. (A) | Cena numeru 5 złotych

Uroczyste zamknięcie Wystawy Ziem Odzyskanych

WROCŁAW. Niezwykle uroczyste ramy nadano zamknięciu Wystawy Ziem Odzyskanych. W gigantycznej Hali Ludowej zajęli miejsca robotnicy i pracownicy, których szara codzienna praca przyczyniła się w bardzo poważnym stopniu do odegrania przez WZO właściwej i należnej jej roli.

Uwertura do opery „Flis" Moniuszki rozpoczyna koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Państwowego Teatru Dolnośląskiego. Zbigniew Drzewiecki odegrał z towarzyszeniem orkiestry koncert F-moll Chopina.

W części oficjalnej tow. wicemin. Kościński powołał do stołu prezydialnego członków komitetu ścisłego WZO z wiceministrem Gluckiem oraz przodownikami pracy: Ludwiką Filipowicz, Nowakowskim i Szewczyńskim na czele. Pierwszy przemawiał Komisarz Rządu do Spraw WZO wiceminister Kościński, który stwierdził m. in., co następuje:

„Wystawa Ziem Odzyskanych, którą w ciągu stu dni zwiedziło dwa miliony ludzi, pokazała społeczeństwu polskiemu wspaniały bilans trzech lat polskiej pracy na tych ziemiach, stając się źródłem nowych sił i zapału do dalszej pracy nad odbudową i przebudową odrodzonej Polski Demokratycznej w myśl zasad socjalizmu. W rozpoczętej wielkiej ofensywie kulturalnej Wystawa stanowi znaczny krok naprzód, jako forma popularyzacji sztuki i nauki wśród najszerszych mas robotniczych i chłopskich.

Przez ową niezwykle szybką i sprawną realizację, która jest zasługą jej istotnych twórców: zespołów naukowców, architektów, plastyków i robotników — Wystawa Ziem Odzyskanych stała się symbolem polskiego tempa pracy.

Lecz nawet najlepsza praca uczonych i artystów, nawet pełna największego poświęcenia praca robotników i pracowników umysłowych, zatrudnionych przy budowie Wystawy, nie dałaby takich wyników, gdyby nie dzieło polskich osadników na Ziemiach Odzyskanych — robotników, chłopów, inteligentów pracujących, którzy przed trzema laty w najcięższych warunkach podjęli olbrzymi trud przywrócenia tych terytoriów życiu i polskości. Dzieło to godne jest najwyższego uznania i naśladownictwa.

Niechaj mi wolno będzie — zakończył wiceminister Kościński — raz jeszcze powtórzyć podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania WZO i do jej sprawnego funkcjonowania.

Tak szybka i właściwa realizacja WZO, ocenianej najpochlebniej nie tylko przez krajową opinię publiczną, ale i przez najwybitniejszych przedstawicieli nauki i sztuki całego świata, nie byłaby możliwa, gdyby nie to, że wśród wszystkich współpracowników tego wielkiego dzieła, przede wszystkim wśród członków obu partii robotniczych, panowało pełne braterstwo, zaufanie i współdziałanie. W ten sposób Wystawa stanowi zapowiedź tych wielkich osiągnięć, które niewątpliwie staną się udziałem polskiej klasy robotniczej, po już wkrótce dokonać się mającym zjednoczeniu — zakończył tow. wicemin. Kościński.

Następnie dyrektor naczelny WZO inż. Kula podsumował osiągnięcia Wystawy Wrocławskiej.

„Z problemami odbudowy życia gospodarczego, socjalnego i kulturalnego Ziem Zachodnich, ujętymi w pięknej i dynamicznej formie na WZO, zapoznało się w ciągu 100 dni Wrocławia blisko 2 miliony zwiedzających, w tym ponad 5 tysięcy osób z zagranicy.

Z 8.153 wycieczek, przybyłych na Wystawę, największą grupę stanowiła młodzież szkolna, pracująca młodzież, zrzeszona w związkach zawodowych i robotnicy. Z 5 tysięcy cudzoziemców największą grupę stanowili: Czesi (3000 osób), Francuzi (800 osób), obywatele Związku Radzieckiego (600 osób) i Bułgarzy (115 osób).

Prezydent miasta Kupczyński w swym przemówieniu zwrócił specjalną uwagę na wielkie korzyści, jakich doznał Wrocław dzięki WZO. W imieniu robotników i pracowników umysłowych WZO przemawiali Pieńkowski, Kurek i Wader.

Podczas uroczystości wiceminister Kościński odznaczył dyplomami uznania pracowników poszczególnych działów Wystawy za ich wybitne zasługi w dziele budowy WZO.

KC WKP(b) pozdrawia narody walczące o demokrację i socjalizm

Odbudowa ZSRR

Praca setek tysięcy obywateli radzieckich usuwa szybko ślady wielkich zniszczeń, jakich doznał ZSRR od hitlerowskich najeźdców. Na zdjęciu wykańczanie kolonii nowowybudowanych domków mieszkalnych

Hasła mas pracujących ZSRR na 31 rocznicę rewolucji

MOSKWA (PAP) Komitet Centralny WKP (b) opublikował hasła, pod którymi masy pracujące ZSRR będą demonstrować w dniu 31 rocznicy Rewolucji Październikowej.

KC WKP (b) zwraca się do mas ludowych całego świata z hasłami: Braterskie pozdrowienia narodom walczącym o zwycięstwo demokracji i socjalizm! Niech żyje przyjaźń i współpraca narodów w walce z faszyzmem o zwycięstwo demokracji ludowej! Pracujący wszystkich krajów demaskujcie agresywne zamiary podżegaczy do nowej wojny! Zespólcie siły demokracji w walce o trwały pokój i bezpieczeństwo narodów!

Niech żyje Wielki Związek Radziecki — trwała ostoja pokoju i bezpieczeństwa, wolności i niepodległości narodów!

Hasła święta Październikowego w roku bieżącym wzywają społeczeństwo radzieckie do dalszego natężenia sił na froncie gospodarczym w walce o realizację pięciolatki powojennej w ciągu czterech lat, o maksymalne oszczędności, o zniżenie kosztów własnych produkcji i zwiększenie wydajności pracy, o odbudowę i rozbudowę gospodarki narodowej i o dalszy wzrost dobrobytu i kultury narodów ZSRR.

Dalsze hasła nawołują żołnierzy i oficerów do zwiększenia sprawności wojskowej, wzywają robotników, kołchoźników, kobiety, młodzież, pracowników kultury i sztuki o udoskonalenie swej pracy i podwyższenie poziomu ideowego w walce o zwycięstwo komunizmu w ZSRR.

Uroczystość na stokach Cytadeli krokiem naprzód w marszu do jedności

Partie robotnicze składają hołd straconym za sprawę socjalizmu

Czerwone sztandary pokryły wczoraj stoki Cytadeli Warszawskiej. Członkowie wszystkich kół i komórek partyjnych PPS i PPR stolicy składali manifestacyjny hołd pamięci trzech pokoleń działaczy proletariackich, którzy ponieśli śmierć za Ojczyznę ludu pracującego, za sprawę rewolucji. Wczorajsza uroczystość na stokach Cytadeli obchodzona po raz pierwszy wspólnie przez obie partie robotnicze, była dalszym krokiem naprzód w pochodzie do jednej partii klasy pracującej. Na uroczystości był obecny wiceprzewod. CKW — tow. H. Jabłoński.

Nieprzerwanym pochodem ze sztandarami na czele ciągną koła fabryczne przy instytucjach, dzielnice PPS i PPR. Zbocza Cytadeli, z których oczy bohaterów po raz ostatni oglądały płynącą w dole Wisłę, roją się tłumem. Delegacje ze sztandarami zajmują miejsca przy stopniach wiodących do Bramy Straceń.

W imieniu Weteranów walk rewolucyjnych 1905 roku otwiera uroczystość tow. Łąkowski.

Przesuwa się przed oczami historia.

— Cytadela—mówi tow Łąkowski —była świadkiem śmierci wielu towarzyszy zamordowanych nietylko przez carat. Tą samą drogą, którą za carskich czasów wyprowadzano więźniów na śmierć, schodzili więźniowie polityczni sanacji do celi X pawilonu i tymi samymi bramami byli wyprowadzani na stracenie.

Płynie „Międzynarodówka", „Czerwony Sztandar". Minutą ciszy czczą zebrani pamięć pomordowanych.

Zabiera głos wiceprzewodniczący Komitetu Stoł. PPS. tow. Piłacki.

— Te groby nad którymi stoimy—stwierdza tow. Piłacki — to symbole, to kamienie milowe drogi, którą klasa robotnicza Polski przeszła przez lat 70. Była to droga trudna. Walczyliśmy z wrogiem klasowym, różne przybierającym postacie. Raz był to carski żandarm, raz polski granatowy policjant, to znów szpicel Gestapo, a wreszcie zbrodniczy agent podziemia faszystowskiego.

Za kilka tygodni powstaje zjednoczona partia klasy robotniczej, dzięki której rozbicie wśród robotników zostanie zlikwidowane na zawsze.

Dziś wiemy, że Cytadela nie była jedynym bastionem walki o te ideały. Walka zapoczątkowana przez pierwszy Proletariat toczyła się na wielu polach bitew klasowych. Za tę sprawę ginęli w 1923 roku robotnicy krakowscy, za tę sprawę rozstrzelani zostali na tych stokach KPP-owcy Hibner i Rutkowski. Za tę sprawę katowano rewolucyjnych polskich robotników i chłopów w Berezie.

I ta walka nie ustaje. Wróg piętrzy przeszkody na naszej drodze do socjalizmu. Pokonamy go silni jednością, silni potęgą naszej rewolucyjnej ideologii marksizmu — leninizmu.

— Z tej uroczystości—kończy tow. Piłacki — wracamy do naszej codziennej, pracy twardej. Oby każdy z nas mógł powiedzieć słowami Waryńskiego: „uczciwie służyłem swojej sprawie i gotów jestem za nią życie położyć!"

Mocne jest przemówienie tow. Gliniarza, członka KW PPR.:

— Przyszliśmy tu—stwierdza tow. Gliniarz — nietylko oddać hołd pamięci bohaterów, lecz czerpać naukę jak walczyć o socjalizm. Przyszliśmy wyczytać z tych murów hart i bezgraniczną ofiarność, jaka cechowała rewolucyjnych bojowników o socjalizm, ginących za ideę sprawiedliwości i braterstwa.

Formuje się pochód. Olbrzymie wieńce złocistych i białych chryzantem, niesione przez delegacje wszystkich kół partyjnych spoczną za chwilę na szczątkach szubienicy, pokryją się nimi rzędy szarych krzyży.

Majestatycznie brzmi Marsz Żałobny — Szopena.

Moskwa w odświętnych szatach

MOSKWA (PAP). Życie Zw. Radzieckiego upływa obecnie pod znakiem nadchodzących Świąt Październikowych. Stolica ZSRR, Moskwa, przybiera się w odświętne szaty. Ze wspaniałych nowowzniesionych gmachów usuwa się rusztowania. Setki tysięcy robotników radzieckich w stolicy i we wszystkich ośrodkach przemysłowych ZSRR, otrzymują obecnie przed świętami nowoczesne mieszkania. Architekci i malarze dowodzą armią robotników, którzy upiększają stolicę na święto 31 rocznicy Rewolucji Październikowej.

Niezwykle odświętnie wygląda Kreml, którego 17 wież ostatnio odrestaurowano. Główna arteria Moskwy — ulica Gorkiego została w roku bieżącym wspaniale wzbogacona licznymi monumentalnymi domami. W dalszym ciągu trwają prace przy zadrzewianiu ulic Moskwy.

Wzorem lat ubiegłych przed Świętami Październikowymi wzmogło się masowe współzawodnictwo pracy, którego obecnie hasłem jest wykonanie planu rocznego do Świąt Październikowych.

Ze wszystkich krańców Związku Radzieckiego nadchodzą wiadomości o wzmożeniu produkcji i przyśpieszeniu wykonania planów rocznych.

Uroczyste rozdanie nagród zwycięzcom biegu „Robotnika"

Publiczność na stadionie WP nagradza zwycięzców oklaskami

W czasie przerwy meczu piłkarskiego o mistrzostwo Klasy Państwowej między warszawską Polonią a ŁKS, rozegranym na stadionie WP, odbyła się uroczystość wręczenia nagród zespołowym oraz indywidualnym zwycięzcom w biegu ulicznym „Robotnika", który odbył się w ubiegłą niedzielę, 24 października.

Liczne i cenne nagrody jeszcze przed rozpoczęciem meczu zostały ułożone na stole przykrytym czerwienią. Po gwizdku sędziego kończącym pierwszą część meczu w pobliżu stołu z nagrodami zebrali się przedstawiciele nagrodzonych zespołów, oraz zwycięzcy indywidualni, którym w imieniu redakcji „Robotnika" nagrody wręczył redaktor naczelny tow. Stefan Arski.

Nagrody zespołowe

Pierwszą nagrodę — puchar przechodni redakcji „Robotnika" oraz komplet sprzętu sportowego, ofiarowany przez protektora biegu tow. Premiera Cyrankiewicza, otrzymał zwycięski zespół ZMP (Warszawa). Drugą nagrodę — komplet na biurko dar Min. Przemysłu i Handlu tow. Minca oraz aparat radiowy AGA — dar dyr. nacz. Polskiego Radia tow. Billiga otrzymał ludowy zespół sportowy ZSCh.

Trzecią nagrodę zespołową — statuetkę ofiarowaną przez wiceministra MON gen. Spychalskiego oraz 4 pary rękawic bokserskich nagrodę red. nacz. „Robotnika" tow. Arskiego zdobyło warszawskie ugrupowanie SP. Ponieważ na uroczystość nie przybył przedstawiciel SP, nagrody powróciły do redakcji „Robotnika" gdzie są do odebrania w godzinach urzędowych. Z kolei red. tow. Arski wręczył czwartą nagrodę zespołową — sześć par kolców — dar Min. Bezpieczeństwa Publicznego tow. Radkiewicza przedstawicielowi ZKS Samorządowiec (W-wa). Piątą nagrodę zespołową w postaci kompletu sportowego, ofiarowanego przez przewodniczącego ZMP gen. Zarzyckiego, otrzymał Warszawski Klub Sportowy Głuchoniemych. Szóstą — dar Min. Administracji Publicznej — statuetkę — Towarzystwo Sportowe Wisła (Kraków), siódmą — sprzęt sportowy — nagrodę Zw. Parlamentarnego Polskich Socjalistów — WKS Legia, ósmą nagrodę sprzęt sportowy — dar Min. Rolnictwa ob. Dąb-Kocioła — ZMP Katowice, dziewiątą nagrodę sprzęt sportowy dar Prezydenta Warszawy tow. Tołwińskiego — ZKS Cukrownik i dziesiątą nagrodę sprzęt sportowy dar Zw. SCh — ZMP Kielce.

Nagrody indywidualne

Nagrody indywidualne otrzymali: zwycięzca biegu Andrzej Biernat (Wisła) — zegarek na rękę Omega — dar Min. Sprawiedliwości tow. Świątkowskiego, Mirosław Skrzypczak WKS Legia — nagrodę Wicemarszałka Sejmu tow. Zambrowskiego — rower, Stefan Wierkiewicz (Warta) — nagrodę Wicepremiera Korzyckiego rower, Tadeusz Zubczyński (WKS Legia) nagrodę Sekretarza CKW PPS tow. Ćwika — srebrną papierośnicę, Czajkowski (ZKS Samorządowiec) nagrodę Min. Odbudowy tow. Kaczorowskiego — złote pióro, Józefowicz ZKS (Cukrownik) sprzęt sportowy — nagrodę redakcji „Głosu Ludu", Bajer (ZKS Samorz.) nagroda redakcji „Robotnika" — kolce, Więcek i Widerski oraz Śmigielski (WKS Legia) — komplety sportowe — nagrody gen. sekr. ZMP tow. Motyki.

W dalszym ciągu otrzymało nagrody pięciu najlepszych zawodników ZMP, trzech z Ludowych Zespołów Sportowych i dwóch z „SP". Baran (ZMP W-wa) — nagroda Prezesa CUP tow. Dietricha — rower, Kurzyden (ZMP Katowice) nagroda Min. Skarbu tow. Dąbrowskiego — zegarek na rękę, Cichos (ZMP Katowice) nagrodę Min. Leśnictwa Podedwornego — kolce, Młoźniak (ZMP W-wa) nagrodę sekr. CKW PPS tow. Reczka — skórzane rękawiczki, Tepper (ZMP Katowice) nagrodę Zw. SCh — komplet sportowy, Kaczmarek (ZMP Katowice) komplet ping-pongowy—nagrodę Wicemarsz. Sejmu, Kujawski (LZS) nagrodę redakcji „Chłopska Prawda" — rower, Mikutowicz (LZS) — nagroda posła tow. Rafała Pragi — zegarek na rękę, Strzałkowski (LZS) — nagrodę ZSCh — komplet sportowy, Dobrakowski SP nagrodę Min. Komunikacji ob. Rabanowskiego — rower, Przybyłkowski nagrodę ZSCh — komplet sportowy.

Pierwszy niestowarzyszony Kwiatkowski otrzymał dar wicemarszałka Sejmu — komplet sportowy, Bielajew — najstarszy uczestnik biegu nagrodę Min. Pracy i Opieki Społecznej tow. Rusinka — paczkę żywnościową, oraz Sikorski Rajmund, najmłodszy uczestnik biegu nagrodę ufundowaną przez pracowników drukarni „Robotnika" — wełniany dress i żeton.

Na zakończenie uroczystości przemówił naczelny redaktor „Robotnika" tow. Stefan Arski, dziękując w imieniu redakcji „Robotnika" wszystkim, którzy wzięli udział w dorocznym biegu ulicznym, oraz podkreślając, że olbrzymią większość wśród 400 zawodników stanowiła młodzież robotnicza i chłopska — członkowie ZMP i Zw. SCh. Jesteśmy dumni — zakończył tow. Arski — że w ramach naszej imprezy sportowej zamanifestowała się wyraźnie jedność robotniczo-chłopska w sporcie.

Milion zagród chłopskich odbudowano w Zw. Radzieckim

MOSKWA (PAP). Tegoroczne budownictwo mieszkaniowe w ZSRR przewyższyło kilkakrotnie rozmiary lat przedwojennych i roku ubiegłego.

W Zagłębiu Kuźnieckim ponad 20 tys. tamtejszych rodzin górniczych otrzymało w tym roku nowe mieszkania o łącznej powierzchni 160 tys. m. kwadr., 130 tys. m. kwadr. nowych domów jest tam jeszcze w budowie.

W straszliwie zniszczonym wojną Zagłębiu Donieckim zabudowa mieszkaniowa osiągnęła już 90 proc. stanu przedwojennego. W Moskwie tegoroczny przyrost powierzchni mieszkaniowej jest 2 i pół raza większy, niż w roku ub. W Leningradzie w roku bież. powstają nowe dziesiątki gmachów mieszkalnych.

Ogromnego dzieła dokonano też w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego na wsi. Na samych tylko terenach zniszczonych przez Niemców, wzniesiono po wojnie ponad milion zagród chłopskich.

Wojska żydowskie wypędziły Arabów z północnej Palestyny

PARYŻ (PAP). Jak donosi agencja France Presse z Tel Avivu, rzecznik rządu państwa Izrael oświadczył, że wojska żydowskie całkowicie oczyściły Galileę i północną Palestynę z wojsk arabskich. Działania zostały zakończone przed terminem zaprzestania ognia, wyznaczonym przez mediatora ONZ w Palestynie, dr Bunche. (Godz. 11-ta rano czasu miejscowego w dniu 31 października).

Obserwatorzy ONZ donoszą z Haify, że wojska żydowskie posunęły się w nocy z 30 na 31 października w kierunku północnym od jeziora Tyberjackiego, wkroczyły na terytorium Libanu i zajęły miejscowość Madun es Rab.

Odczyt tow. amb. Lange o Hiszpanii republikańskiej

PARYŻ (PAP). Z okazji wystawy międzynarodowej „Hiszpania republikańska w walce o niepodległość", Stowarzyszenie Przyjaźni Francusko - Hiszpańskiej zorganizowało odczyt, na którym delegat Polski do ONZ tow. prof. Oskar Lange omówił problem hiszpański, podkreślając więzy, łączące demokrację polską i hiszpańską.

Zebraniu przewodził deputowany de Chambrun. Wśród obecnych na sali znajdował się: prezydent Republikańskiej Hiszpanii Martinez Barrio i członkowie republikańskiego rządu hiszpańskiego.

„Ostatni etap" na ekranach USA

WASZYNGTON (PAP). W Departamencie Spraw Wewnętrznych odbył się przy wypełnionej sali pokaz pełnometrażowego filmu polskiego „Ostatni Etap".

Na pokazie, który był równocześnie pierwszym pokazem w stolicy Stanów Zjednoczonych filmu europejskiego, opartego na przeżyciach w niemieckich obozach koncentracyjnych w czasie wojny, obecnych było ponad 700 osób, a wśród nich przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, personel ambasady polskiej oraz przedstawiciele prasy i kół uniwersyteckich. Film zrobił na publiczności głębokie wrażenie.

„Ostatni Etap" wejść ma na ekrany amerykańskie w zimie bież. roku.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 302 Warszawa, 2 listopada 1948 r. Rok 54

Wybory w USA

Co cztery lata, „w pierwszy wtorek po pierwszym poniedziałku listopada“ Stany Zjednoczone wybierają swego Prezydenta. Dziś właśnie przypada ten dzień i dziś ponad 60 milionów Amerykanów pośpieszy do lokali wyborczych. I już około północy znany będzie częściowy wynik wyborów, wystarczający, by orzec, który z kandydatów osiągnął zwycięstwo.

Wybory tegoroczne odznaczają się jednak tą właściwością, że jeszcze przed ich rozpoczęciem można z bardzo dużym prawdopodobieństwem przepowiedzieć wynik. Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że następnym Prezydentem Stanów Zjednoczonych będzie kandydat Partii Republikańskiej, Thomas E. Dewey.

Walka wyborcza toczy się w zasadzie między Thomasem E. Dewey'em i Harry S. Trumanem. Obaj są reprezentantami dwóch tradycyjnych partii amerykańskich — Republikanów i Demokratów, które w chwili obecnej tak bardzo upodobniły się do siebie, że można je traktować jako wyrazicielki tych samych sił społecznych, tych samych interesów klasowych, tych samych dążeń politycznych.

Ale fakt, że obie stare partie stają się wyrazicielkami tych samych interesów klasowych i dążeń politycznych — nie oznacza jeszcze, że są one identyczne i że identyczna jest ich klientela wyborcza. Przeciwnie. Partie te różnią się tradycjami, podejściem do wielu zagadnień politycznych, różnią się językiem wystąpień, różnią się wreszcie socjalnym składem swych zwolenników.

Partia Republikańska w ciągu ostatnich trzech dziesiątków lat stała się jawną wyrazicielką interesów wielkiego kapitału, rzeczniczką Wall Street, wrogiem ruchu robotniczego, bojową siłą reakcji społecznej i politycznej w Ameryce. W polityce zagranicznej przeszła w swej większości od izolacjonizmu do imperializmu.

Partia Demokratyczna tymczasem, zwłaszcza od czasu wyboru Franklina D. Roosevelta, była wyrazicielką sił postępowych, rzecznikiem spraw i praw „prostego człowieka“, obrońcą robotników i farmerów, zwolenniczką współpracy międzynarodowej. Po śmierci Roosevelta do głosu w Partii Demokratycznej doszły jednak żywioły prawicowe, wyraziciele tych samych interesów klasowych, jakie reprezentuje Partia Republikańska. Tylko że żywioły te pragną za wszelką cenę utrzymać przy Partii Demokratycznej te same masy, które czterokrotnie zapewniły zwycięstwo wyborcze Rooseveltowi. Dlatego też prezydent Truman przemawia od czasu do czasu, zwłaszcza w okresie przedwyborczym, językiem „Nowego Ładu“, dlatego kokietuje wciąż koła liberalne, odwołuje się do robotników, powołuje na wielkie osiągnięcia swego poprzednika, przyrzeka nawet Murzynom, że będą traktowani jak ludzie.

Ten podwójny język polityczny niewątpliwie pociągnie ku Trumanowi sporą liczbę ludzi postępowych i spory odłam mas robotniczych. Nie uratuje go to wprawdzie od klęski wyborczej, ale złagodzi jej skutki. Bo w masach amerykańskich wciąż jeszcze brak właściwego rozeznania politycznego i wciąż jeszcze frazeologia polityczna uchodzi za dobrą monetę.

W jednej tylko dziedzinie — w polityce zagranicznej — obaj kandydaci nie tylko myślą, ale i mówią to samo. I rzecz znamienna — wojowniczy i zaczepny ton przemówień Trumana i Dewey'a uległ w ostatnich dniach wyraźnemu złagodzeniu. W przemówieniach zamykających kampanię wyborczą — Truman w St. Louis i Dewey w Nowym Jorku — oświadczyli niemal jednobrzmiąco, że nic nie jest im droższe, niż pokój światowy... Obaj kandydaci reakcyjni rozumieją dobrze, że naród amerykański wojny nie chce i że trzeba go zapewnić o swej pokojowości. Bije z ich słów głęboki strach przed tym, co w wywiadzie swym przepowiedział ostatnio podżegaczom wojennym premier Stalin, że każdy naród wyrzeknie się ich tak, jak naród angielski wyrzekł się Churchilla.

Wybory dzisiejsze są jednak nie tylko pojedynkiem między dwoma przedstawicielami świata reakcyjnego. Są one pierwszą próbą sił „trzeciej partii“ — Partii Postępowej, z ramienia której kandyduje Henry Wallace.

Partia Postępowa występuje do walki o prawdziwie pokojową politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych i o wielkie reformy społeczne w kraju. I gdyby wyborca amerykański, a zwłaszcza masy robotnicze, pracownicze, farmerskie i drobnomieszczańskie miały w tej chwili pełne rozeznanie sytuacji politycznej — partia Wallace'a miałaby ogromne szanse wyborcze. Wyborca amerykański takiego rozeznania nie ma i w warunkach obecnych mieć nie może. Albowiem wszystkie środki informacji — prasa, radio i film — są dziś opanowane przez interesy wielkokapitalistyczne. I w zgodnym chórze prasy, radia i filmu nie ma prawie dysonansu. Wszystko gra na jedną reakcyjną nutę. I wyborca amerykański — karmiony od lat tą pożywką, ogłuszony wrzaskiem nagonki antyczerwonej, wstrząsający dreszczem „wielkiej paniki“, ogłupiany brukową sensacją i sterroryzowany atmosferą strachu—idzie dziś do lokalu wyborczego w stanie zamroczenia politycznego. I tylko część wyborców — politycznie wyrobionych robotników, farmerów i inteligentów, odda swój głos z pełnym rozeznaniem sytuacji.

Dlatego wybory amerykańskie, mimo wszelkie pozory swobody — nie dają obywatelowi swobody wyboru. Bo, żeby mieć tę swobodę, trzeba rozumieć, co się dzieje dokoła, trzeba mieć rozeznanie rzeczywistości politycznej. Prasa, radio, film i stare partie polityczne robią dziś wszystko, by obywatel amerykański rozeznania tego nie miał.

Gdy oportunizm przeradzał się w zbrodnię

Krwawy maj na Placu Teatralnym

Henryk Jabłoński

Żyjemy dziś w Polsce pod znakiem samokrytyki, analizujemy błędy dalszej i bliższej przeszłości, ale tu i ówdzie odzywają się głosy, że może jesteśmy zbyt surowi, zbyt nieubłagani wobec starych działaczy partyjnych, którzy nie zdążyli poddać należytej rewizji swego stosunku do tradycji, którzy wciąż jeszcze tkwią psychicznie w dobie pużakowszczyzny. Zapomina się często, że te międzywojenne tradycje — to nie tylko błędy teoretyczne i ideologiczne małej garstki kierownictwa. To także ciężkie praktyczne przewinienia polityczne, których symbolem stała się w Partii piłsudczyzna i pużakowszczyzna. Przewinienia, które przeradzały się w zbrodnię.

By wprowadzić dzisiejszego czytelnika w atmosferę panującą wiosną 1928 r. w tzw. sferach politycznych, przypomnieć należy, że najbliższe Piłsudskiemu, decydujące koła sanacji miały wszelkie powody do zniecierpliwienia się ówczesną polityką PPS.

Marcowe wybory sejmowe nie przynoszą Bezpartyjnemu Blokowi Współpracy z Rządem spodziewanej przezeń większości. Opozycja jest wprawdzie niejednolita, ale pod jednym względem, taktycznie musi się godzić: obrony praw Sejmu. Jest to w owym czasie najbardziej dla rządu kłopotliwy odcinek w polityce wewnętrznej, zwłaszcza że duży sukces wyborczy PPS w postaci pół miliona nowych głosów w stosunku do r. 1922, nastroił wielu przywódców Partii bardzo optymistycznie, a w CKW coraz głośniej mówi się, że w miarę wzrostu sił PPS, wzrastają możliwości porozumienia z Piłsudskim, który „liczy się tylko z silnymi“.

Ta taktyka większości CKW prowadzi do sojuszu z ugrupowaniami chłopskimi przy wyborach marszałka Sejmu, którym zostaje Ignacy Daszyński, otrzymując 206 głosów, podczas gdy jego sanacyjny przeciwnik, Kazimierz Bartel tylko 142 głosy. Sukces ten odniesiony został jednak przez stronnictwo, którego równowaga wewnętrzna była poważnie zachwiana.

W Warszawie rosła coraz wyraźniejsza opozycja przeciw OKR-owi z Rajmundem Jaworowskim na czele, który skompromitował się w czasie wyborów całkowitą rezygnacją z walki z BBWR, co tłumaczyło się jasno, nieukrywaną zresztą przez niego, opozycją wobec oficjalnego stanowiska politycznego PPS. Mimo jednak, że nie taił swego pozytywnego stosunku do rządów Piłsudskiego, pozostawał nadal na stanowisku przewodniczącego OKR-u. Obie strony, zarówno „parlamentarna“ większość CKW, jak i Jaworowski i jego najbliżsi współpracownicy, nie mogły zdecydować się na rozłam, choć z różnych przyczyn. W tych warunkach wysiłki „centrowców“ z Daszyńskim na czele, dążących do pogodzenia obu skrzydeł partyjnych, dawały doraźne rezultaty, czego klasycznym przykładem było posiedzenie Rady Naczelnej PPS, które odbyło się w Warszawie dnia 15 kwietnia 1928 r.

Główny referent z ramienia CKW — Mieczysław Niedziałkowski, oceniając pozytywnie wyniki dotychczasowej taktyki PPS, uzasadniał konieczność negatywnego stosunku wobec rządu, skompromitowanego w oczach proletariatu sojuszem ze sferami reakcyjnymi.

Poza podkreśleniem wagi wielkiego zwycięstwa wyborczego i specjalnym podziękowaniem sekretarzowi generalnemu Partii, Kazimierzowi Pużakowi, rezolucja zawierała wyraźne wskazania co do dalszej polityki PPS. Stwierdzała w niej Rada Naczelna m. in., że „opozycja zasadnicza pozostaje nadal dyrektywą Rady Naczelnej dla CKW i ZPPS oraz dla wszystkich organizacji partyjnych... Bezwzględna walka o demokrację i jej obrona staje się jednym z najgłówniejszych zadań Partii i mas pracujących. Na terenie parlamentu — ZPPS, w kraju — wszystkie organizacje partyjne wystąpią z całą stanowczością przeciwko reakcyjnym zamachom i zakusom“.

I, rzecz ciekawa, że wobec tego rodzaju sformułowań zwolennicy grupy prorządowej nie uważali za stosowne protestować, a czołowy ich przedstawiciel — Wojtek-Malinowski, nie domagał się wcale choćby złagodzenia opozycji PPS wobec rządu.

Polityczną jedność Rady podkreśliło jeszcze uchwalenie wniosku Kwapińskiego o uzupełnienie rezolucji punktem stwierdzającym, że PPS nie ustanie w walce z komunizmem i grupami komunizującymi.

W rezultacie tak uzupełniona rezolucja została przyjęta wszystkimi głosami, przy jednym zaledwie wstrzymującym się.

Święta zgoda między „opozycjonistami“ i „prorządowcami“ zamanifestowała się wreszcie przy wyborach do Prezydium Rady Naczelnej, w którym stanowisko trzeciego wiceprzewodniczącego otrzymał piłsudczyk, dr Emil Bobrowski. Nikt też nie poruszył na Radzie sprawy zarzutów przeciwko Jaworowskiemu.

Były to wszystko tylko gierki, nie mogące przesłonić wielkiej gry, która była coraz bliższa. O jej przebiegu nie mogli oczywiście decydować przywódcy PPS, niezależnie od ich postawy wobec rządu, nawet nie Jaworowski czy Malinowski, lecz jedynie ich mocodawcy.

Postępowanie władz naczelnych PPS było dla Piłsudskiego i jego współpracowników kamieniem obrazy. Uważali też oni, że najwyższy czas zdecydować się na poważne rozstrzygnięcia, w których decydujące role winny być powierzone i tak już długo niemożliwym do utrzymania w PPS skompromitowanym agentom w rodzaju Jaworowskiego.

Tymczasem plan wodzów sanacji całkowicie dojrzał.

Mając w ręku senat (marszałkiem został kandydat Piłsudskiego prof. Szymański), postanawiają oni złamać opozycję w Sejmie, odrzucając możliwość porozumienia z kimkolwiek na gruncie parlamentaryzmu. Pierwszą, najłatwiejszą do sforsowania przeszkodą była PPS.

Następują duże naciski w terenie na poszczególne ogniwa partii. Celem tych nacisków jest: zastraszenie najbardziej antysanacyjnie nastrojonych działaczy i przygotowanie rozłamu. Osłabienie liczebne PPS w Sejmie i samorządzie, automatyczne przez to powiększenie liczebne własnego stronnictwa przez stworzenie pseudo-socjalistycznej filli, powstałej z rozłamu w PPS — stało się dla sanacji jak najbardziej aktualne. Prowadziło to bowiem do faktycznego, w pierwszym rzędzie moralnego sparaliżowania głównej siły opozycji parlamentarnej, bo tej, która opierała się na znacznej części klasy robotniczej.

Równolegle do tej akcji pójść musiały jak najostrzejsze represje w stosunku do KPP oraz doprowadzenie do możliwie największego zaognienia między PPS a KPP, by uniemożliwić — w razie rozłamu — porozumienie lewicowej części PPS z rewolucyjną partią proletariatu.

Uzupełnieniem tej gry musiało być nadto pozostawienie w PPS i po rozłamie silnej i wpływowej grupy piłsudczykowskiej, potrzebnej zarówno do hamowania nastrojów jednolitofrontowych w masach partyjnych, jak również do ewentualnych dalszych rozłamów, które by w przyszłości stały się konieczne.

Nie znamy dokładnie tajników funkcjonowania skomplikowanej maszyny piłsudczykowskiej prowokacji, możliwe też, że cały przedstawiony tu plan ulegał w szczegółach pewnym zmianom w toku realizacji. **Tym może tłumaczyłaby się dziwna rola Pużaka, który — jak stwierdzają to współcześni — był jednym z cichych inicjatorów rozłamu, a potem stanął na czele „pogromców jaworowszczyzny“.** Ale, choć czas dopiero przyniesie wytłumaczenie szczegółów, całość tej operacji rysuje się nam całkiem wyraźnie.

Pierwszym sygnałem, jaki zaalarmował opinię publiczną i częściowo ujawnił rosnący w szeregach PPS ferment, było wystąpienie w dn. 1 maja 1928 r. na łamach sanacyjnego „Głosu Prawdy“ Alicji Bełcikowskiej z rewelacjami o współpracy niewymienionego z nazwiska posła socjalistycznego z policją polityczną. Wkrótce zresztą Bełcikowska, urzędniczka defensywy i autorka wielu znanych prac o ruchach politycznych w Polsce, uznała za słuszne przejście do jawnego potraktowania owej posełsko-policyjnej współpracy. Zarówno oskarżeni przez Bełcikowską posłowie Wojtek-Malinowski i Jaworowski, jak i cała prasa partyjna zawrzały oburzeniem. Nie na długo zresztą, bo chwila rozłamu, na czele którego stanąć mieli obaj wymienieni, zbliżała się.

Tymczasem udaje im się uzyskać jeszcze wielki sukces, zanim opuścili szeregi PPS. Oto doprowadzili do krwawej, bratobójczej walki w czasie pochodu pierwszomajowego w Warszawie.

Z ramienia przewodniczącego warszawskiego OKR-u Jaworowskiego, osobiście zajmował się przygotowaniem prowokacji jego główny pomocnik dr Łokietek. Wywołana przez jego agentów strzelanina przyniosła w efekcie straty z obu stron, w przytłaczającej jednak większości oczywiście po stronie komunistów. Cztery osoby zabite, 216 rannych — oto krwawy plon, o którym doniosła na drugi dzień cała prasa polska.

Pozostało tylko przerzucić odpowiedzialność za tę masakrę na KPP, a sukces policyjnych agentów byłby w pełni osiągnięty.

Dnia 16 maja 1928 r. odbyło się posiedzenie CKW poświęcone omówieniu wypadków pierwszomajowych. Przewodniczył Niedziałkowski, nadto obecni byli: Czapiński, Jaworowski, Kwapiński, Praussowa, Pużak i Żuławski. **Niedziałkowski i Żuławski oświadczyli po sprawozdaniu Jaworowskiego, że z całą pewnością mogą stwierdzić, iż do rozlewu krwi doprowadziła bojówka warszawskiego OKR-u i że to ona rozpoczęła strzelaninę.** Zarzucili nadto Jaworowskiemu, że doprowadza stale do awantur, kompromitujących PPS w oczach mas robotniczych, ułatwiając przez to walkę KPP.

Niedziałkowski uzupełnił swe wywody krytyką wieców zwoływanych po 1 maja, na których winą za wypadki obciążano komunistów, gdy tymczasem znaczna większość poszkodowanych ucierpiała od policji, „która interweniowała zbyt agresywnie“.

Na tym samym posiedzeniu rozpatrywano list posła komunistycznego, Sypuły, którym zawiadamia, iż dowiedział się o zamachu, jaki z polecenia Jaworowskiego organizowali nań Łokietek i Tasiemka. Sypule doniósł o tym sekcyjny milicji pepesowskiej, Jagodziński.

Wobec oświadczenia Jaworowskiego, że cała ta informacja opiera się na fantazji Jagodzińskiego, postanowiono usunąć go z Partii, dając wiarę prezesowi OKR-u.

Sprawa wypadków pierwszomajowych została rozstrzygnięta w sposób bardziej niż nieoczekiwany. Uchwalona wówczas przez CKW rezolucja głosiła cynicznie, że „Centralny Komitet Wykonawczy — po wysłuchaniu sprawozdań Prezydium oraz WOKR o wynikach szczegółowego badania za pośrednictwem organizacji partyjnych i społecznych przebiegu tragicznych wypadków w dniu 1 maja w Warszawie — stwierdza, że wypadki te były wynikiem świadomej i zorganizowanej akcji Komunistycznej Partii Polski, zmierzającej do opanowania zgromadzenia i pochodu PPS“. CKW stwierdził jednocześnie, że znaczna część ofiar poniosła rany i potłuczenia na skutek działalności policji. Potępiając też stosowane rzekomo przez komunistów metody, wzywał CKW „wszystkie organizacje partyjne i całą prasę partyjną do energicznej walki z propagandą i akcją Komunistycznej Partii Polski“.

Czy istnieją w języku polskim słowa dość mocne, by ten cynizm napiętnować? A w konsekwencji — czy może istnieć jakakolwiek pobłażliwość wobec tych, co próbują jeszcze dziś szukać usprawiedliwienia obłędu antykomunistycznego, zrodzonego w zgniłej atmosferze pużakowskiego CKW, w jego zdradzieckich, bratobójczych tradycjach? Jak traktować tych, co nie rozumieją do dziś, jak wielka była historycznie rola w przedwojennej PPS żywiołów lewicowych i jednolitofrontowych, które decydowały się na walkę ze zbrodniczą polityką ówczesnej góry partyjnej?

To przecież te grupki młodych, do których przystali później Barlicki czy Próchnik, ratowały honor naszego odłamu ruchu robotniczego w Polsce, ratowały nasze prawo do odrodzenia Partii po wojnie, nasze prawo do dzisiejszego zjednoczenia.

Dopiero na tle krwawej działalności Jaworowskiego, Łokietka czy Tasiemki, na tle tolerowania ich antykomunistycznej działalności przez „parlamentarny“ odłam przywódców PPS, na tle faryzejskiej polityki ówczesnego CKW sterowanego twardą ręką Pużaka — urastają do właściwych rozmiarów i „Lewy Tor“ i „Dziennik Popularny“ i „Płomienie“ i wszystkie mniejsze czy większe grupki lewicy partyjnej, stopniowo dojrzewające do właściwego pojmowania sensu toczącej się wówczas w Polsce walki klasowej.

Zrozumieć to winni przede wszystkim starzy działacze partyjni. **Oni przecież mogą we własnej przeszłości szukać argumentów, potwierdzających słuszność stanowiska odrodzonej PPS. Jeżeli nie potrafią się na to zdobyć — znaczy to, że są w dalszym ciągu obcą agenturą w naszym ruchu, że są ideowym przedłużeniem morderców z 1 maja 1928 r., że nie wyzwolili się z atmosfery pużakowszczyzny.**

Nie jest i nie może być w tych warunkach żadną okolicznością łagodzącą ilość lat przebytych dotychczas w naszej Partii. Nikogo, komu przyszło mieć dziś wpływ na proces oczyszczania naszych szeregów, nie może mylić, czy onieśmielać odległa data wstąpienia do Partii dzisiejszego prawicowca. To widać nieuleczalny potomek duchowy Jaworowskiego czy Pużaka.

Tak, jak ostrożna, wnikliwa, bezstronna, wolna od jakiejkolwiekbądź prywaty winna być nasza akcja weryfikacyjna, tak wolna musi być ona w pełni od szkodliwych sentymentów wobec rzekomych zasług „zasiedzenia“ w Partii.

Jest to akcja trudna i odpowiedzialna, bo przecież — mimo wszystkie błędy jednostek — właśnie naszym robotniczym partiom zawdzięcza Polska swój rząd ludowy, tempo odbudowy i perspektywy na przyszłość.

Przyczyniły się do tego nie tylko kierownictwa obu Partii, ale i ich masy członkowskie. Wiele więc w nich zasług, bez porównania więcej niż szkód i błędów. Trzeba te zasługi i błędy skrupulatnie obliczyć. Głównym kryterium właściwej oceny może być tylko praca w okresie powojennym, a błędów popełnionych w tym okresie nie może w żadnym wypadku osłaniać efektownie przybierana poza weterana proletariatu, mająca niejednokrotnie uzasadnienie tylko w... długiej pracy nad rozbijaniem proletariackiej walki z faszystowskim uciskiem.

Tragiczne dzieje naszego ruchu winny nas dostatecznie zabezpieczać przed uleganiem fetyszowi pozorów.

Partyjna inteligencja

Jerzy Rawicz

W ostatnich tygodniach nastąpiła olbrzymia aktywizacja członków partii robotniczych. Wrześniowe Plenum KC PPR i ostatnia Rada Naczelna PPS zdecydowanie ubojowiły polski ruch robotniczy. Zagadnienie to wielokrotnie zaskakiwało nawet rewolucyjnych inteligentów — i tym razem tempo przyswajania sobie przemian przez masy robotnicze było i jest niesłychanie szybkie. W okresie rewolucji masy dojrzewają z dnia na dzień.

Na tysiącach zebrań pepesowskich i peperowskich dokonuje się ogromna rzecz — w PPS oczywiście większa, bowiem nasza Partia dalej stała od linii rewolucyjnej — przeistaczanie świadomości na drodze do pełnego zrozumienia, o co walczymy w ostatecznym etapie, na drodze do pełnego zrozumienia, czym jest rewolucja i socjalizm. Chłonność ideologiczna mas robotniczych i klasowe, instynktowne wyczucie słusznej linii, jest zjawiskiem niesłychanie pouczającym przede wszystkim dla inteligencji.

Czy nasza inteligencja nadąża za tymi wydarzeniami i przeobrażeniami? (Oczywiście mam w tej chwili na myśli partyjną inteligencję). Czy to, co tak wspaniale przetwarza umysł i serce robotnika, znajduje odpowiednik w umyśle i sercu partyjnego inteligenta?

Bodajże — nie zawsze. Miałem ostatnio okazję rozmawiać i dyskutować z wieloma inteligentami: literatami, dziennikarzami, profesorami wyższych uczelni. Pragnę kilka fragmentów rozmów przytoczyć. Wydaje mi się, że potwierdzą one moją tezę.

Pewien literat oświadczył:

„Psychika pisarza jest inna. Pisarz może politycznie stać na linii, może rozumieć przeobrażenia i zdawać sobie sprawę z celów, ale w jego twórczości nie musi się to odbijać. W jego twórczości mogą znaleźć wyraz zupełnie inne kategorie...“

Tak, jak gdyby można było oddzielić twórczość od człowieka, podzielić literata-socjalistę na literata i socjalistę, jak gdyby literat był człowiekiem ulepionym z innej gliny aniżeli my wszyscy, inaczej odczuwającym i inaczej myślącym, jak gdyby miał być nie analitykiem i awangardzistą, lecz tylko — op[...]niającym się obserwatorem.

Inny literat-poeta, który uważa — słusznie, czy niesłusznie (nie o to tutaj chodzi), że Gałczyński nie może być czołowym poetą rewolucji, że nie ma danych na polskiego Majakowskiego. Mój rozmówca należy do lewicowej (jeszcze z okresu przedwojennego) grupy pisarzy. Zapytuję go:

„Dobrze. Ale czemu nie pisze Broniewski? Czemu inni poeci tej kategorii nie dają dostatecznego wyrazu poetyckiego rewolucyjnym przemianom dnia dzisiejszego? Czemu nie tworzą takich wierszy, jakie są nam potrzebne?“

Odpowiada:

„Bo nie można tak od razu. Przyjdzie czas i na to, napiszą, miejcie cierpliwość“.

Rewolucja nie ma cierpliwości. Rewolucja nie będzie czekała, aż poeta zdąży napisać wiersz. Poeta, który milczy, sam wycofuje się z obiegu, stacza się z drogi rewolucji.

Rozmawiam z dziennikarzem, znanym publicystą, który specjalizuje się w polityce międzynarodowej. Zna naprawdę dobrze te problemy i pisze o nich najczęściej słusznie. Ale, kiedy dochodzi do rozmowy z nim na tematy porównawcze, okazuje się, że nie zdaje sobie sprawy z niektórych zagadnień wewnętrznych, prostych i zrozumiałych dla uświadomionego robotnika.

„Właściwie nie można mówić o walce klas w Ameryce, tak, jak my ją rozumiemy — powiada — bo wielu robotników głosuje na Trumana, wielu na Dewey'a, część przywódców związkowych agituje nawet za jednym, lub drugim mieszczańskim kandydatem. Zresztą Wallace również stoi na gruncie ustroju kapitalistycznego“.

Takie twierdzenia wygłasza o Ameryce ów dziennikarz, bywający często za granicą. Nie potrafi odróżnić nieuświadomienia klasowego części robotników i zdradzieckiej polityki niektórych działaczy związkowych od zjawiska najzupełniej niezależnego od tych kwestii, jakim jest walka klas w każdym społeczeństwie kapitalistycznym. Nic więc dziwnego, że ten sam dziennikarz nie wykazuje większego zrozumienia dla przemian w kraju. Nie będę się dziwił, jeżeli jego następne publikacje okażą się błędne.

Rozmawiam z profesorem wyższej uczelni. Pamięta on naszą walkę przed wojną o demokratyzację wyższych uczelni i, rozumując formalistycznie, powiada:

„Walczyliśmy o wolność nauki, nie możemy dziś ograniczać profesorów w ich poglądach“.

Nie rozumie stary profesor najbardziej podstawowej prawdy: istotnie, walczyliśmy o wolność nauki, ale o wolność nauki od zgubnych teorii faszystowskich, o możność dostępu na wyższe uczelnie dzieci robotników i chłopów, o normalny, niezakłócony faszystowskimi burdami tok nauki. I dziś walczymy o wolność nauki. Ale profesor utożsamia wolność nauki z jej oderwaniem od życia. Wolność nauki nie jest wolnością wykładania i zaszczepiania młodzieży nienaukowych, lub pseudonaukowych teorii, w których tkwią jeszcze niektórzy wykładowcy naszych wyższych uczelni. Wreszcie — nie zgodzimy się na to, aby pod płaszczykiem wolności nauki, uprawiano antysocjalistyczną propagandę. Pogląd profesora jest poglądem burżuacyjnego liberała, profesor sam nie zdaje sobie sprawy z tego, jak daleko odbiegł od socjalizmu.

Literat, który czerpie natchnienie do swojej twórczości z oparów kawy w „Kopciuszku“ nie sprosta zadaniom bojownika rewolucji i „inżyniera dusz ludzkich“. Dziennikarz obracający się w zaklętym kole ludzi przeintelektualizowanych, dla których sarkazm zastępuje postawę życiową, nie zrozumie problemów, nurtujących klasę robotniczą. Profesor, któremu życie przechodzi na teoretycznych dyskusjach, nie może nie oderwać się od pnia ideologicznego.

Każdy z nas, z ludzi zaliczających się do socjalistycznej inteligencji, nawet spośród tych, którzy opanowali teorię marksizmu-leninizmu (a jest ich niezbyt wielu), dużo może się nauczyć od robotników.

Partia nasza żyje dzisiaj niesłychanie intensywnym życiem, nikt nie ma prawa pozostawać poza nim. Trzeba chodzić na zebrania partyjne, trzeba dzielić się własnym zasobem wiadomości teretycznych i uczyć się praktyki rewolucyjnej. Zadania stają się z każdym dniem trudniejsze, sprostamy im tylko wtedy, gdy czynnie świadomie weźmiemy udział w przetwarzaniu rzeczywistości.

Pół miliona robotników N. Jorku oklaskiwało Henry Wallace'a

Stany Zjednoczone wybierają dziś nowego prezydenta

Dziś, t. j. we wtorek 2 listopada odbywają się w Stanach Zjednoczonych wybory prezydenta. (Polityczne naświetlenie tego aktu znajdą Czytelnicy w artykule wstępnym). W dniu wczorajszym kampania przedwyborcza została oficjalnie zakończona. Kandydaci wygłosili swe ostatnie przemówienie. Henry Wallace przemawiał w robotniczej dzielnicy N. Jorku w Brooklinie do 100.000 osób. Ponad pół miliona robotników zgotowało kandydatowi partii postępowej gorącą owację w czasie jego przejazdu przez ulice N. Jorku.

W przemówieniu swym, Wallace zaatakował agresywną politykę zagraniczną zarówno partii republikańskiej jak i demokratycznej. Podkreślił on, że zagraniczna polityka tych partyj polega na podżeganiu do wojny i na tworzeniu stałych ognisk zapalnych jak np. w Chinach i w Grecji. Departament Stanu wydaje miliardy dolarów na popieranie wojennej polityki reakcyjnych rządów Czang - Kai - szeka w Chinach i Sofulisa w Grecji, a olbrzymie koszty tej agresywnej polityki spadają na barki amerykańskich płatników podatków.

Kandydat z ramienia partii postępowej na stanowisko wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych — Taylor, w przemówieniu wygłoszonym w Denwer oświadczył, że giełdziarze z Wall Street, kapitaliści amerykańscy oraz militaryści kierujący polityką zagraniczną Stanów Zjednoczonych podsycają histerię wojenną na świecie

11 kandydatów

Oprócz trzech głównych kandydatów — Thomasa Dewey'a (partia republikańska), Harry Trumana (partia demokratyczna) i Henry Wallace'a (amerykańska partia postępowa), — 8 innych kandydatów będzie się ubiegało o stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych. Są to: Stron Thurmond z południowej Karoliny, Norman Thomas z Nowego Jorku, Claude Watson z Kalifornii, Edward Teichert z Pensylwanii, Farrel Dobbs z Nowego Jorku, John Maxwell — urodzony w W. Brytanii, John Scott z Waszyngtonu i Gerald Smith ze Stanu Maine. Kandydaci ci reprezentują mniejsze partie — nie rozporządzające większymi wpływami.

System wyborczy

W myśl konstytucji amerykańskiej prezydent St. Zjednoczonych nie jest wybierany w głosowaniu bezpośrednim. W każdym stanie wybierani są elektorzy, którzy później dokonują wyborów prezydenckich. Każdy stan ma tyle głosów, ilu senatorów i członków w Izbie Reprezentantów. Senatorów każdy stan posiada dwóch a członków Izby Reprezentantów proporcjonualnie do ilości ludności. Senat składa się z 96 członków, a Izba Reprezentantów z 435 członków, co daje razem 531 elektorów. Kandydat żeby zostać wybranym na prezydenta musi więc otrzymać conajmniej 266 głosów elektorów.

Przy tym systemie może się więc zdarzyć, że jakiś kandydat otrzyma wymaganą ilość głosów elektorów, ale jeżeli elektorzy reprezentują stany mało zaludnione, to prezydent Stanów Zjednoczonych może zostać wybrany mniejszą ilością głosów wyborców (nie elektorów) — niż otrzyma jego kontrkandydat.

Dlatego też najostrzejsza kampania przedwyborcza rozgrywa się w stanach najbardziej zaludnionych, jak n. p. w stanie Nowy Jork, który posiada największą ilość elektorów— 47.

Ponieważ elektorzy w chwili wyborów oświadczają na jakiego kandydata będą głosowali i ponieważ są tym oświadczeniem związani, od momentu wyboru elektorów można już obliczyć kto będzie prezydentem Stanów Zjednoczonych, chociaż oficjalne wybory prezydenta przez elektorów odbędą się dopiero w grudniu.

Konstytucja amerykańska przewiduje, że w razie nie otrzymania bezwzględnej większości głosów elektorów przez żadnego z kandydatów — Izba Reprezentantów wyznacza prezydenta spośród trzech kandydatów, którzy otrzymali największą ilość głosów.

Nazajutrz po wyborach elektorów będzie więc nieoficjalnie wiadomo na kogo będzie głosowała większość wybranych elektorów, a tym samym kto będzie prezydentem.

Poza wyborami na prezydenta w dniu 2 listopada odbędą się także wybory do Izby Reprezentantów oraz częściowe wybory do Senatu i częściowe wybory gubernatorów stanów a także częściowe wybory do parlamentów poszczególnych stanów.

KROPKI NAD i

WÓDZ MONTGOMERY

Marszałek Montgomery, który jest przewidziany na naczelnego wodza armii krajów zachodnich nie cieszy się nawet na zachodzie najlepszą opinią. Znany amerykański dziennikarz Ralph Ingersoll pisze o Montgomery'm w swej książce „Top Secret" na temat ostatniej wojny co następuje:

— *Nikt z nas nie znosił Montgomery'ego. Uważaliśmy go za aroganckiego aż do napuszoności, za nietolerancyjnego człowieka o złych manierach. Niewątpliwie Anglicy podzielali to mniemanie o nim. Poza tym był nie tylko wredniakiem, ale również bardzo złym generałem. I ten pogląd dzielili z nami Anglicy.*

Jak widać z powyższego, wódz Montgomery nie ma najlepszej reputacji. (x).

W ŚLADY MISTRZA

Dr Johannes Stumm jest prezydentem policji w Berlinie, w sektorze amerykańskim. Jako człowiek wykształcony, jest on wielkim miłośnikiem sztuk plastycznych. Niedawno zażądał w specjalnym piśmie wystosowanym do generalnego dyrektora muzeów państwowych przekazania mu kilku obrazów z Galerii Narodowej w Berlinie. Obrazy miały przyozdobić gabinet pana Stumma, któremu widocznie Murillo czy Albrecht Duerer dodają natchnienia w jego policyjnej pracy. Ponieważ Galeria Narodowa znajduje się w sektorze radzieckim Berlina, pan doktór musiał obejść się smakiem. Wytłumaczono mu, że obrazy są własnością narodową i nikt nie ma prawa ich szabrować, nawet policjanci z łaski Wuja Sama.

Sposób zdobywania cennych obrazów przez Johannesa Stumma nie jest nowy. O ile nas pamięć nie zawodzi, był już jeden taki amator... nazywał się Herman Goering. Ale skończył bardzo brzydko. (t)

CHIŃSKIE OPOWIADANIE

Liu - Chen - Shou, prosty żołnierz wojsk Kuomintangu, został skazany na obcięcie uszu za usiłowanie dezercji. W pięć dni później próbował jeszcze raz i tym razem mu się udało — dotarł do wojsk Kuonszantangu — do armii wyzwoleńczej.

Po paru dniach dowódca jego byłej jednostki wysłał trzech dowódców plutonów na poszukiwanie dezerterów na terenie półwyspu Chantoung. Ponieważ dowódcy plutonów nie wrócili — wysłał za nimi dowódcę kompanii, który też nie wrócił.

W obawie przed odpowiedzialnością dowódca batalionu sam ruszył na poszukiwania — i w kilka dni później spotkali się wszyscy w nowo powstałej jednostce armii wyzwoleńczej. (cz)

Francuscy przedstawiciele Komitetu Chopinowskiego w Krakowie

KRAKÓW. W Krakowie bawiła ostatnio delegacja Paryskiego Komitetu Roku Chopinowskiego z P. A. Juge, przewodniczącym tego Komitetu, wiceprezesem Towarzystwa Przyjaźni Francusko - Polskiej na czele. W skład delegacji wchodzili: P. Noaro, sekretarz T. P. F.-P., p. Ducherget i p. Wolf—eksperci techniczni oraz p. Lesur — muzyk. Goście francuscy w pierwszym dniu swego pobytu zwiedzili miasto i jego zabytki. W drugim dniu swego pobytu delegacja francuska udała się do Oświęcimia.

Wielki sukces Sztompki w Amsterdamie

AMSTERDAM. — Dnia 29 października w wielkiej sali koncertowej „Concertgeboun" w Amsterdamie, szczelnie zapełnionej publicznością, odbył się pierwszy publiczny występ Henryka Sztompki w Holandii. Program koncertu poświęcony był Chopinowi.

Publiczność przyjmowała pianistę polskiego entuzjastycznie, zmuszając do czterokrotnych bisów.

Zaznaczyć należy, że publiczność holenderska, posiadająca wysoką kulturę muzyczną, jest b. wybredna. O zainteresowaniu, jakie wzbudził koncert Sztompki, świadczy fakt, że wszystkie bilety wyprzedane zostały na dwa dni przed konocertem. Następny koncert H. Sztompki odbędzie się w Hadze.

PRZEGLĄD PRASY

SZKOLENIE WOJSKA

Odrodzone Wojsko Polskie kładzie wielki nacisk na zagadnienia szkoleniowe. Chcemy wychować żołnierza świadomego swych obowiązków, zdającego sobie sprawę z tego, że nosi wysoką godność żołnierza Polski Ludowej.

„Polska Zbrojna", organ WP pisze na ten temat:

Systematyczna, planowa, metodyczna i ideowa praca oficera, jak największe powiązanie tej pracy z życiem masy żołnierskiej i z życiem kraju, unikanie destrukcyjnego „biadolenia", szkolarstwa i wygodnictwa, umiejętne wykorzystanie aktywu oficerskiego i żołnierskiego oraz różnych form pracy świetlicowej i pomocy naukowych, stosowanie poglądowej metody nauczania, pokazu osobistego, stałe podnoszenie poziomu ideologicznego, dyscypliny i świadomości klasowej żołnierza — oto drogi do osiągnięcia jak najlepszych wyników w okresie zimowym.

W artykule p.t.: „Nowe zadania" zamieszczonym w 291 numerze „Polski Zbrojnej", Pierwszy Wiceminister Obrony Narodowej, gen. dyw. Marian Spychalski stwierdził m. in.:

„Zdobycie uzbrojenia ideowego, podniesienie poziomu politycznego i moralnego, wzrost dyscypliny ludowej naszego wojska — wszystko to wielokrotnie zwiększy wyniki i osiągnięcia w dziedzinie wyszkolenia bojowego, podniesienia poziomu fachowości.. Przed naszym ludem staje zagadnienie walki o dalszy rozwój naszego ustroju w kierunku socjalizmu... Tą sprawą żyje dziś klasa robotnicza... Żyje nasze Wojsko. Na swoim odcinku każdy oddział poczuwać się będzie do obowiązku przodowania, podnoszenia swej świadomości politycznej i ideologicznej, ulepszania gospodarki, dyscypliny i szkolenia — w głębokim zrozumieniu zadań, które stoją przed ludem polskim i tym samym przed Jego Wojskiem."

Słowa te powinny głęboko zapaść w świadomość każdego oficera.

Nasz korespondent berliński red. M. Podkowiński donosi:

Niemcy Zachodnie stoją w przededniu krachu produkcji

Sensacyjny raport amerykański o sytuacji gospodarczej w Bizonii

Ostatnie wypadki stuttgarckie, w czasie których ludność robotnicza protestowała przeciwko niskim płacom i nadmiernej drożyźnie, zwróciły uwagę całej prasy niemieckiej na stosunki gospodarcze w zachodnich Niemczech. Prawicowy „Der Telegraph", berliński organ Schumachera, w obszernym artykule zwraca uwagę, że tzw. koniunktura gospodarcza, o której tyle mówiło się w Zachodnich Niemczech, jest mocno przesadzona, a osiągnięcia jej bardzo problematyczne.

Dziennik cytując ostatnie cyfry produkcji niemieckiej zaznacza, że jej początkowy wzrost, obserwowany zaraz po wprowadzeniu nowej marki, należy tłumaczyć uruchomieniem tych kapitałów i surowców, które na kilka miesięcy przed reformą walutową przezornie znikły z rynku. Już jednak w lipcu br. zaznaczył się poważny spadek przemysłowej produkcji.

„Der Telegraph" wskazuje na zasadnicze mankamenty Bizonii i stwierdza w konkluzji, że należy trzeźwo patrzeć na dalszy rozwój produkcji, którego tempo będzie coraz powolniejsze.

Potwierdzeniem przewidywań „Telegraphu" jest ogłoszony wczoraj dwutygodniowy raport amerykańskich władz okupacyjnych, w którym wskazuje się na bardzo poważną sytuację gospodarczą w strefie anglo-saskiej, spowodowaną brakiem węgla oraz energii elektrycznej. Według raportu utrzymanie produkcji na dotychczasowym poziomie wymaga zwiększenia wydobycia węgla oraz znacznie korzystniejszego zużywania energii elektrycznej. Tym czasem, mimo wysiłków władz okupacyjnych, produkcja dzienna węgla nie przekroczyła ustalonych norm, tj. 310 ton dziennie.

Jak podaje dalej raport, ze wszystkich krajów niemieckich nadchodzą alarmujące wiadomości o braku prądu elektrycznego dla utrzymania produkcji. W Bawarii np. wprowadzono 30 godz. przerwę tygodniową w dostawie prądu. Również parlament heski uchwalił dodatkowe ograniczenia w zużyciu prądu, nie chcąc dopuścić do załamania się produkcji.

Nie lepiej przedstawia się sprawa gazu świetlnego. W Wirtembergii musiano skrócić dostawy gazu dla produkcji stali.

Raport amerykański stwierdza, że w pierwszej połowie października br. w Bizonii zarejestrowano 800 tys. bezrobotnych.

Raport, o którym mowa, wczorajsza wieczorowa prasa berlińska opatrzyła sensacyjnymi nagłówkami, które głoszą, że nie tylko budżet Bizonii, ale i dalszy wzrost produkcji w zachodnich Niemczech jest pod wielkim znakiem zapytania.

Wystawa rękopisów i druków uratowanych przez Armię Radziecką

Dnia 31.X odbyło się w Muzeum Narodowym otwarcie wystawy rękopisów i druków, wywiezionych przez hitlerowców do Niemiec, odnalezionych i zabezpieczonych przez Armię Radziecką i zwróconych Polsce przez rząd radziecki. Wystawa zorganizowana została pod egidą ministra Oświaty przez Związek Bibliotekarzy i Archiwistów z udziałem Dyrekcji Muzeum Narodowego.

Na otwarcie wystawy przybyli: minister Oświaty tow. S. Skrzeszewski, minister Kultury i Sztuki S. Dybowski, bawiący w Warszawie członkowie delegacji Akademii Nauk ZSRR ze znakomitym uczonym akademikiem prof. Borysem Grekowem na czele oraz przedstawiciele świata kulturalnego.

Przybyłych powitał dyrektor Muzeum Narodowego prof. S. Lorentz, poczem zebrał głos tow. min. Skrzeszewski, wskazując na dwa momenty, które powodują, że wystawa obecna ma znaczenie zupełnie osobliwe. Pierwszym momentem jest ten, że wystawa pozwala zorientować się w wadze i znaczeniu wydartych wrogowi pomników naszej kultury narodowej. Drugim momentem są okoliczności, wśród których bezcenne zabytki kultury wróciły z Niemiec do Polski.

Stwierdzamy — mówił dalej minister — że mamy jeszcze w krajach zachodnich, tzw. kulturalnych i cywilizowanych, nasze własne bezcenne wartości, które władze polskie wywiozły dobrowolnie za granicę na przechowanie na okres wojny. Wiele papieru zużyto na noty dyplomatyczne. Wiele oburzenia i złorzeczeń wywołało i wywołuje fakt, że nam naszych własnych narodowych pamiątek nie oddają ci, którym zaufano i powierzono na przechowanie skarby naszej kultury.

W postawie ZSRR z jednej strony i postawie krajów na Zachodzie — w analogicznej sprawie tkwi na dnie ta sama różnica, jaka istnieje pomiędzy demokracją a faszyzmem i imperializmem, pokojem i wojną, kulturą i barbarzyństwem.

ZSRR żąda demokratycznych wyborów w Berlinie

BERLIN (PAP). — W prasie niemieckiej, wychodzącej w radzieckim sektorze Berlina, zostało ogłoszone oświadczenie radzieckiego komendanta wojskowego Berlina pułkownika Jelizarowa w sprawie wyborów do ciał samorządowych. Jelizarow podkreślił, że 25 października magistrat berliński uchylił się od dania odpowiedzi na propozycje komendanta radzieckiego w sprawie wyborów samorządowych, które winny zostać przeprowadzone w najbliższym czasie w całym Berlinie.

Jelizarow zaznaczył, że komendantura radziecka domaga się, ażeby w najbliższym czasie zostały przeprowadzone na terenie całego Berlina prawdziwie demokratyczne wybory, tak ażeby samorząd w Berlinie mógł rzeczywiście przeprowadzić demokratyczną linię nie słowami, ale w działaniu.

Chińska armia ludowa zajęła całą Mandżurię

N. JORK (PAP). W depeszach z Nankinu korespondenci pism amerykańskich potwierdzają zajęcie Mukdenu przez chińskie wojska ludowe i przyznają, że kampania mandżurska zbliża się ku końcowi. Nie ukrywają oni klęski Czang-Kai szeka w Mandżurii i Chinach północnych.

Według informacji dzienników amerykańskich, sytuacja wojskowa w Chinach przedstawia się mniej więcej następująco:

Prawie cała Mandżuria zajęta jest przez armię ludową wraz z największymi miastami Mukdenem, Czang-Czunem i Crin-Cron. W płn. Chinach miasta Tsinan, Cze - Fu, Kai-Fen znajdują się w rękach wojsk ludowych. Oddziały chińskiej armii ludowej, które zajęły Mukden, opanowały również lotnisko wraz z wielu znajdującymi się na nim samolotami, dostarczonymi Czang-Kai szekowi przez Stany Zjednoczone.

Na znak solidarności z górnikami zamarły porty Francji

Milion metalowców zapowiada rozpoczęcie strajku

PARYŻ (PAP). Mimo apelów powrotu do pracy, wydanych przez Force Ouvriere i chrześcijańskie związki zawodowe, ogół górników francuskich trwa niezmiennie w strajku. Nieczynne są również największe porty Francji. Na 5 listopada zapowiedziany został strajk miliona robotników przemysłu metalowego.

W Marsylii około 50 statków wszelkiego rodzaju, w ich liczbie 3 największe jednostki handlowo-pasażerskie floty śródziemnomorskiej, zostały unieruchomione. Hotele zajęte są przez 5 tys. pasażerów statków zatrzymanych w porcie.

W Havrze 400 senegalczyków pod ochroną 200 żołnierzy wyładowuje statki węglowe.

W Rouen Senegalczycy, ochraniani przez żandarmów uzbrojonych w karabiny maszynowe, przystąpili do wyładowywania węgla ze statków. W Bordeaux wojsko przystąpiło do wyładowywania węgla. We wszystkich tych portach, jak również w Dieppe, St. Lazare i La Pallice trwa w dalszym ciągu strajk robotników portowych.

W północnym zagłębiu węglowym wojsko w dalszym ciągu zajęte jest okupowaniem kopalń. Jak dotąd operacje wojskowe nie objęły okręgu Bethune - Lens.

Metalowcy żądają podwyżki

PARYŻ (PAP). Związek zawodowy metalowców zwrócił się do rządu francuskiego z memoriałem, w którym domaga się podwyżki płac. W memoriale podkreślono, że o ile postulaty metalowców nie zostaną uwzględnione do 5 listopada, to na terenie całej Francji proklamowany zostanie strajk robotników przemysłu metalowego. Przemysł metalowy zatrudnia we Francji milion robotników.

Analogiczny memoriał został przesłany do rządu przez związek zawodowy włókniarzy.

Rząd myśli tylko o próbach dywersji

PARYŻ (PAP). Sekretarz Generalny Francuskiej Partii Komunistycznej Thorez wygłosił w Sceaux przemówienie, w którym przypomniawszy żądanie strajkujących górników oraz kampanię prasy reakcyjnej oświadczył m. in.:

„Od pierwszego dnia strajku uchwalonego przygniatatającą większością głosów w tajnym referendum rząd myślał jedynie o próbach dywersji, aby zaatakować CGT i partię komunistyczną, zdając sobie sprawę, że są to główne przeszkody w realizowaniu rządowej polityki nędzy.

Sfora gaullistów, vichystów, reakcjonistów i innych podżegaczy wojennych wściekle atakuje naszą partię jedynie dlatego, że partia komunistyczna proklamowała swoją pełną solidarność z górnikami. Jednakże jedność robotników, republikanów i wszystkich miłujących wolność Francuzów dopomoże do zwycięstwa górników."

W dalszym ciągu Thorez omówił wywiad marszałka Stalina, udzielony „Prawdzie" i oświadczył: „Jest rzeczą dowiedzioną — że kierownicy amerykańscy i ich poplecznicy z bloku zachodniego nie chcą za żadną cenę osiągnąć porozumienia ze Związkiem Radzieckim".

SL i PSL w przededniu zjednoczenia

Wywiad z prezesem Stronnictwa Ludowego

Przedstawiciel SAP przeprowadził rozmowę z prezesem Stronnictwa Ludowego, min. Wincentym Baranowskim, na temat połączenia SL i PSL w jedno zjednoczone Stronnictwo Chłopskie.

Władze naczelne PSL, wypowiadając się na łamach swoich pism oraz w referatach na zjazdach i odprawach aktywów wojewódzkich, a ostatnio na ich Radzie Naczelnej — przekonywują nas, że odrodzone PSL przemyślało i uznało słuszność linii politycznej Radykalnego Ruchu Ludowego, który w oparciu o przodujące partie robotnicze dąży wspólnie do zasadniczej przebudowy naszego ustroju w kierunku pełnej sprawiedliwości społecznej i dobrobytu mas pracujących na wsi i w mieście.

Z tych też względów nic nie stoi na przeszkodzie do połączenia się SL i PSL w jedno Stronnictwo.

Sprawy spółdzielczości we wszystkich jej typach, z produkcyjną włącznie, zostały ostatnio przez aktyw SL i PSL przemyślane, pogłębione i uzgodnione w 4-dniowych wspólnych naradach.

Trafiają się jeszcze członkowie obu stronnictw, którzy nie zdążyli się przestawić psychicznie, którzy nadal tkwią w minionej epoce marazmu i zamazywania spraw ideologicznych. Wielu jeszcze spośród działaczy PSL dotychczas nie rozumie konieczności walki klasowej na wsi, a co za tym idzie konieczności włączenia się ruchu ludowego w tę walkę po stronie biednego i średniorolnego chłopa.

Zjednoczeniu obu partii ludowych, SL i PSL w jedną całość — stwierdził prez. Baranowski — nie stoją na przeszkodzie żadne zasadnicze problemy. Po uzgodnieniu ze strony władz naczelnych współpracy, tak na szczeblu centralnym, jak również wojewódzkich i powiatowych — nastąpi zjednoczenie w niedługim zapewne czasie. Zanim jednak dojdzie do zwołania kongresu połączeniowego SL i PSL, musi być jeszcze wykonana wielka praca w kierunku oczyszczenia szeregów ludowych z elementów obcych klasowo i wrogich ideologicznie, a także spekulanckich i karierowiczowskich.

Trzeba będzie też wspólnie sięgnąć po wpływy głęboko na wieś, do podstawowych mas chłopskich, do tej olbrzymiej gromady wiejskiej, składającej się z chłopów mało— i średniorolnych, stanowiąccych w przybliżeniu 90 proc. ludności wiejskiej.

Przyszłe bowiem zjednoczone Stronnictwo musi być i będzie Stronnictwem mas ludowych, mas chłopów pracujących.

Obrady aktywistów Stronnictwa Demokratycznego

W celu spopularyzowania uchwał Rady Naczelnej SD i omówienia problemów poruszanych na Radzie i Zjeździe Aktywu Krajowego Stronnictwa Demokratycznego, w miastach wojewódzkich odbyły się 31.10 br. masowe zebrania członków SD.

Strajk drukarzy w Chicago

Polak na czele związku zawodowego

Grzegorz Jaszuński

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Chicago, w październiku

Największe wydawnictwa amerykańskie ogłosiły swoje „ostateczne" przewidywania wyniku wyborów. Zdaniem tygodnika „Time" Dewey zdobędzie 350 elektorów, na ogólną ilość 531, czyli o wiele więcej, niż potrzebna większość, zdaniem „New York Times" Dewey będzie miał przynajmniej 333 elektorów, a według opinii tutejszej „Chicago Tribune" Dewey ma zapewniony wybór 334 elektorów. Skoro 266 elektorów wystarcza dla wyboru na stanowisko prezydenta, nie można się dziwić, że sportowo usposobieni Amerykanie przestali się interesować tym „wyścigiem", w którym drugi kandydat (Truman) tak bardzo został zdystansowany przez pierwszego (Dewey'a).

Tradycje strajkowe

Wolę więc dziś pisać o strajku zecerów w Chicago, który trwa już od listopada 1947 roku, czyli 11 miesięcy. Charakterystyczny dla stosunków amerykańskich jest fakt, że nikt poza Chicago nic nie wie o tym strajku, a nawet w samym Chicago mało się o strajku mówi, chociaż odczuwają go codziennie miliony czytelników chicagoskich gazet.

Warto przypomnieć, że tradycje strajkowe robotników Chicago datują się nie od dziś. Czytelnicy „Robotnika" pamiętają zapewne drukowaną przez nas niedawno w odcinku powieść Howarda Fasta pt. „Amerykanin", osnutą na tle wielkiego strajku w Chicago w 1886 roku, strajku, który zakończył się rzuceniem bomby na Haymarket Square i procesem rzekomych anarchistów.

Po przyjeździe do Chicago dopytuję się o Haymarket Square. Nikt nie wie. Na planie miasta z dokładnym wykazem ulic i placów również nie znajduję takiego skweru. Dopiero nazajutrz jeden z miejscowych działaczy robotniczych, który dobrze zna dzieje strajku z 1886 roku, wyjaśnia mi, że już bardzo dawno ten plac przemianowany został na Union Square. Po co drażnić ludzi przykrymi wspomnieniami?

Strajk zecerów

Przejdźmy jednak do czasów nowszych. W sierpniu 1947 roku zaczęła obowiązywać znana ustawa Tafta-Hartley'a. Ustawa ta między innymi zabroniła zawierania takich umów między pracodawcami i robotnikami, według których pracodawcy mogą angażować pracowników tylko spośród członków związku zawodowego. Ten przepis dotknął także związek drukarzy, który już od wielu lat wywalczył w umowach zbiorowych postanowienie, przewidujące, że właściciele drukarń mogą przyjmować pracowników tylko za pośrednictwem związku.

Związek zawodowy drukarzy amerykańskich postanowił rozpocząć walkę przeciwko temu przepisowi i zmusić właścicieli drukarń do honorowania umów zbiorowych.

We wrześniu 1947 roku rozpoczęły się w Chicago pertraktacje miejscowego oddziału związku drukarzy z właścicielami gazet w sprawie nowej umowy. Związek domagał się takiego zredagowania umowy, by faktycznie (z obejściem ustawy Tafta-Hartley'a) mógł mieć wpływ na angażowanie robotników. Właściciele drukarń gazetowych sprzeciwili się. Po długich rozmowach, w listopadzie 1947 roku zecerzy 5 dzienników ukazujących się w Chicago, rozpoczęli strajk, który trwa do dnia dzisiejszego. Łączny nakład tych 5 dzienników (między innymi — znana „Chicago Tribune") wynosi prawie 3 miliony egzemplarzy.

„Vari - Typer"

Nowoczesna technika i nowe wynalazki przyszły z pomocą właścicielom drukarń — jak to się już nieraz zdarzało w historii ruchu robotniczego. Okazało się, że można drukować gazety bez zecerów, bez linotypów i bez metrampaży. Wystarczy zakupić odpowiednią ilość „Vari-Typer'ów" (wymawia się „weritajper").

Obejrzałem dokładnie taką maszynkę. Jest to udoskonalona maszyna do pisania. Różnica polega jedynie na tym, że maszynistka przy pomocy specjalnego klawisza może wyrównać wiersze nie tylko z lewej strony (jak na zwykłej maszynie do pisania), lecz także z prawej strony. Należy więc „Vari-Typer" nastawić na szerokość szpalty gazetowej i potem pisać jak na zwykłej maszynie do pisania. Potrafi to zrobić każda biuralistka bez specjalnego przygotowania.

Po napisaniu wszystkich tekstów na „Vari-Typerach", następuje „łamanie" gazety, przypominające w tym przypadku zabawę w wycinanki. Widziałem i ten proces udoskonalonej techniki drukarskiej. Młode, tym razem bardziej wykwalifikowane panienki mają przed sobą arkusze papieru wielkości stronicy gazetowej, podzielone ołówkiem na 8 szpalt (wielkie amerykańskie dzienniki mają po 8 szpalt). Według przygotowanego przez redakcję wzoru taka panienka wycina i nakleja na arkusz tekst artykułu, depeszy lub ogłoszenia. Gdy kolumna jest gotowa, zostaje ona w całości sfotografowana, skliszowana i oddana do druku.

Na razie proces drukowania gazet na „Vari-Typerach" trwa dłużej, niż na linotypach i gazety wyglądają o wiele gorzej. Właściciele drukarń zapowiadają jednak dalsze udoskonalenia tej techniki.

W związku zawodowym

Po wizycie w drukarni „Chicago Tribune" i po rozmowie z kilku dziennikarzami, którzy reprezentują punkt widzenia swych pracodawców i zapewniają mnie, że właściciele drukarń „muszą wygrać strajk" — udaję się do związku zawodowego drukarzy w Chicago, który prowadzi strajk zecerów.

Czeka mnie tu miła niespodzianka. Gdy w sekretariacie wyjaśniam, że jestem polskim dziennikarzem i proszę o informacje co do strajku, zwraca się do mnie po polsku jeden z obecnych w pokoju drukarzy. Okazuje się, że jest to p. Marian Andrzejewski, prezes „Stowarzyszenia Unijnych (czyli związkowych) Drukarzy Polskich" w Chicago. P. Andrzejewski chętnie informuje mnie o strajku, a następnie prowadzi mnie do prezesa związku, Johna J. Pilcha.

Pilch, 42-letni, tęgi mężczyzna, przyjmuje mnie bardzo serdecznie i na wstępie rozmowy zaznacza, że sam jest polskiego pochodzenia, gdyż ojciec jego był Polakiem, urodzonym w Bochni. Pilch nawet usprawiedliwia się, że nie mówi po polsku, ale całkowicie się już zamerykanizował i tylko z dumą przypomina swe polskie pochodzenie. Jeszcze niedawno Pilch sam był zecerem ręcznym, następnie został urzędnikiem związku, a od roku jest prezesem i prowadzi największy strajk w dziejach amerykańskich drukarzy.

Pilch i jego towarzysze są całkowicie pewni, że wygrają strajk, nawet gdyby miał trwać jeszcze rok. Strajkujący zecerzy otrzymują od związku zapomogi w wysokości 60 dolarów tygodniowo dla żonatych i 40 dolarów tygodniowo dla kawalerów, co daje im możność wytrwania. Liczba strajkujących wynosi około 1200. Początkowo było ich 1600, ale w ciągu roku 400 zecerów urządziło się w innych miastach. Związek ma duży fundusz rezerwowy na wypłatę zapomóg, a poza tym wszyscy drukarze amerykańscy opodatkowali się w wysokości 5 proc. zarobków na rzecz strajkujących kolegów w Chicago. Dzięki temu wpływy związku są większe, niż wydatki na zapomogi i z tej strony strajkującym nic nie grozi.

Wyrazy solidarności ze strajkującymi we Francji

INOWROCŁAW. W związku ze strajkiem górników we Francji odbyły się zebrania i wiece protestacyjne robotników kujawskich we wszystkich fabrykach i zakładach pracy Inowrocławia, Kruszwicy, Gniewkowa i Dąbrowy Biskupiej.

Uchwalane rezolucje stwierdzają solidarność robotników polskich z towarzyszami francuskimi i gotowość przyjścia im z pomocą materialną.

✱

ŁÓDŹ. Uczestnicy Wojewódzkiej Konferencji Związków Zawodowych w Łodzi uchwalili przesłać strajkującym górnikom francuskim depeszę, w której czytamy m. in.:

„Aby pohańbić bohaterską walkę górników francuskich „Populaire", organ zdrajcy klasy robotniczej Bluma, głosi, że tylko górnicy polscy i włoscy są winni, że kopalnie stoją, gdyż terroryzują górników francuskich. Podłość ta nie osłabi solidarności górników w ich walce, bo wspólne są ich cele.

My aktywiści związkowi, zebrani na Koferencji OKZZ z województwa i Łodzi, w dniu 30 października zb. śłemy Wam, górnicy, braterskie pozdrowienia w Waszej walce i stwierdzamy, że Wasza walka jest naszą walką, bo prowadzi do wzmocnienia pokoju świata".

✱

W ub. sobotę odbyło się w gmachu Ministerstwa Przemysłu i Handlu przy ul. Filtrowej 57 zebranie pracowników Podsekretariatu Stanu do Spraw Handlu Zagranicznego, zwołane z inicjatywy Koła PPR. Omawiano na nim sprawę strajku górników francuskich i uchwalono jednomyślnie przyjść z pomocą moralną i materialną strajkującym robotnikom.

W uchwalonej rezolucji zebrani wyrażają pełną solidarność ze strajkującymi górnikami francuskimi.

Polski świat pracy protestuje przeciw terrorowi w Hiszpanii

WROCŁAW. — Kobiety zrzeszone w związkach zawodowych na Dolnym Śląsku uchwaliły skierować do ONZ protest w imieniu 90.000 członków przeciwko terrorowi rządu generała Franco w Hiszpanii.

Rada Kobieca Dolnego Śląska zwraca się do Organizacji Narodów Zjednoczonych z żądaniem napiętnowania zbrodniczej działalności zwolenników Franco i wzięcia pod opiekę ofiar terroru faszystowskiego.

✱

ŁÓDŹ. — Uczestnicy Wojewódzkiej Konferencji Zw. Zawodowych w Łodzi postanowili przesłać na ręce generalnego sekretarza ONZ depeszę z prośbą o interwencję w sprawie nowych prześladowań demokratów hiszpańskich.

Depeszę czytamy: „Łódzki aktyw związkowy zebrany na konferencji C. K. Z. Z., przedstawiciele zw. zaw. z województwa i Łodzi składają na ręce Pana protest z powodu nowych zbrodni, jakie popełnia na najlepszych patriotach ludu hiszpańskiego dyktator Franco. W więzieniu Cania stanęli przed sądem dyktatora Franco Save Josefi i 7 jego towarzyszy. Nad tymi bohaterami zawisła kara śmierci, życie ich jest zagrożone, prosimy o interwencję ONZ dla ocalenia ich życia".

✱

GDAŃSK. — W warsztatach głównych PKP Gdańsk — Trojan odbył się wiec 3-tysięcznej załogi fabrycznej.

Powzięta na zebraniu rezolucja zwraca się do wszystkich postępowych narodów świata i do ONZ, aby przeciwstawiły się radykalnie próbom porozumienia z rządem Franco, który morduje codziennie setki najlepszych synów hiszpańskiej klasy robotniczej, walczącej o wolność przekonań i o władzę ludu.

Łódzcy włókniarze — przodownicy mówią o swoich osiągnięciach

Niespełna rok temu cały łódzki światek włókienniczy żył przez kilka dni sensacyjną wiadomością.

— W Rudzie przeszli na „ósemki"!

Współzawodnictwo pracy miało już wówczas dość liczne szeregi zwolenników, jednakże wieść, że w Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Rudzie Pabianickiej, z początku kilka, a następnie coraz więcej tkaczek zdecydowało się rozpocząć pracę na ośmiu krosnach zakrawała na pierwszą jaskółkę wzmożenia akcji współzawodnictwa, na początek nowego etapu w dziejach ruchu wielowarsztatowego.

✱

Stukot warsztatów, furkot migających czółenek, stwarza dla przybysza z zewnątrz niesamowity konglomerat dźwięków, które od pierwszej chwili ogłuszają go i wprowadzają w swoisty stan zakłopotania. Nie twierdzę bynajmniej, że hala fabryki włókienniczej na każdego laika działa w ten właśnie sposób, piszę po prostu o swoich prywatnych wrażeniach. Jak w półśnie szedłem za przewodnikiem długimi korytarzami wśród setek pracujących maszyn i kiedy przystanęliśmy przy jednym z warsztatów raczej odruchowo niż świadomie sięgnąłem po notes i ołówek.

Inicjatorka

Towarzyszka Zenobia Sawicka przywykła już do podobnych odwiedzin przy warsztacie pracy, toteż rozmowa, jeśli nie brać pod uwagę względów natury ściśle technicznej, wyrażających się opisanym już hałasem, nie napotyka na zasadnicze trudności.

— Tak, to ja z początkiem roku bieżącego rzuciłam hasło wzmożenia tempa wyścigu pracy i jako pierwsza przeszłam na „ósemki". Przy warsztacie pracuję nie od dziś, wiem co to znaczy dobra organizacja pracy, umiejętne rozłożenie sobie drobnych na pozór czynności, toteż rzucając apel wiedziałam, że znajdzie on wśród mych towarzyszek pracy oddźwięk. Decyzja przejścia na osiem krosien, to nie porwanie się „z łopatą na słońce", lecz wynik długotrwałych obserwacji i doświadczeń codziennej pracy. Praktyka roczna wykazała, że miałam słuszność — mówi tow. Sawicka — dziś w naszych zakładach pracują na „ósemkach" setki robotnic, a nie brak i takich, które przeszły nawet na „dziesiątki". Jestem oczywiście jedną z tych ostatnich, i muszę przyznać, że teraz do zdobycia pierwszego miejsca we współzawodnictwie trzeba się więcej „napocić" niż rok temu.

— Czy praca wielowarsztatowa nie wywołuje przemęczenia?

— Bynajmniej, czasem jeżeli chodzi o mnie jestem tylko trochę zdenerwowana, gdy dostanę zły wątek, który mi się plącze, przerywa i zatrzymuje warsztaty. Ale to szybko mija. Dla wielowarsztatowców przeznacza się wprawdzie najlepszą jego część, ale trudno jest wobec olbrzymiego rozwoju ruchu wielowarsztatowego dać dziesiątkom tysięcy pracowników biorących udział we współzawodnictwie dobry surowiec, gdyż nie ma go jeszcze w dostatecznej ilości.

Dla dobrego i umiejętnie rozkładającego sobie pracę robotnika nie może być jednak przeszkód w osiągnięciu przodującego miejsca. Kiedy patrzę na naszą halę, gdzie rok temu ruch wielowarsztatowy był „w powijakach" jestem dumna, że to właśnie ja w pewnym stopniu przyczyniłam się do wzmożenia produkcji naszych zakładów. Jeśli zobowiążemy się do uczczenia kongresu Zjednoczeniowego obu partii robotniczych dodatkowym wysiłkiem pracy, to możecie być pewni, że zobowiązania tego dotrzymamy!

Sala przodowników

Państwowe Zakłady Przemysłu Wełnianego nr 1 w Łodzi zatrudniają kilka tysięcy pracowników, mimo to znalezienie wśród tej olbrzymiej masy włókniarzy towarzysza Romana Paprotnego nie nastręcza specjalnych trudności.

— Roman Paprotny, ten przodownik pracy? Sala na trzecim piętrze w samym rogu.

Informacje udzielone mi przez jednego z tkaczy są w pełnym tego słowa znaczeniu ścisłe, toteż w chwilę potem rozmawiam już z tow. Poprotnym.

— Współzawodnictwo pracy to piękna idea. Tytuł przodownika zdobywam regularnie od kilku okresów wyścigu pracy, toteż z całym przekonaniem mogę mówić o walorach akcji współzawodnictwa. Według mnie obok najbardziej ogólnych rezultatów, jak zwiększenie wydajności produkcyjnej nie można zapominać o tym, że współzawodnictwo wpływa dodatnio na psychikę robotnika, pobudza drzemiące w nim zdolności, daje możność do szerokiego ich rozwinięcia. W tej sali pracuje nas, snowaczy, jedenastu, z czego ośmiu jest przodownikami pracy. Pytacie jakie elementy składają się na taki stan rzeczy. To bardzo proste. Wszyscy staramy się być jak najbardziej systematyczni w pracy, dokładnie „opickujemy" się maszynami, dążymy do likwidacji nawet najmniejszego marnotrawstawa czasu. Skoro mowa o maszynach, trudno mi nie wspomnieć o naszym kierownictwie technicznym, które jest nam pomocą przy najmniejszych defektach warsztatów. Ta dbałość o ułatwienie pracy jest dla robotnika dużą zachętą.

— Jak przedstawia się obecnie wasza sytuacja finansowa?

— Łącznie z premiami za przodownictwo zarabiam około 17 tysięcy złotych miesięcznie, przed wprowadzeniem współzawodnictwa miałem najwyżej dziesięć. Rzecz jasna iż ma to swoją wymowę, ale stokroć więcej znaczy zadowolenie z wyników własnej pracy. Jestem pewien — kończy naszą rozmowę tow. Paprotny — że zjednoczenie obu partii robotniczych da między innymi w efekcie wzrost liczby przodowników pracy, którzy staną do wyścigu świadomi, iż pracą swą budują Polskę Socjalistyczną.

KRZYSZTOF STRZELECKI

Odpowiedzi Redakcji

Stanisław Lebidowski — Warszawa. Sprawy nie należy zaniedbać. Powinniście zwrócić się pisemnie do dyrekcji PTE, wymieniając ile i jakie narzędzia precyzyjne zostały zakopane przy ewakuacji fabryki i prosić o sprawdzenie, czy wszystkie pokróciły do właściwych rąk. W ten sposób możecie się przekonać, kto okradł fabrykę, a tym samym robotników i państwo.

Konstanty Paustowski

DALEKIE LATA

Zacząłem się gorączkowo ubierać.

— Liza! — krzyknąłem. — Pożar na morzu!

Liza poruszyła się, zerwała z łóżka i również zaczęła wkładać odzienie.

— Cóż to się może palić na wodzie? — spytała.

— Nie wiem.

— To po co wstałeś? — spytała znowu Liza. Widocznie wskutek rozespania trudno jej było cokolwiek zrozumieć.

— Pójdę na brzeg.

— Ja też.

Wyszliśmy. Za węgłem domu silny poryw wiatru przeszył mię ostrym chłodem. Łuna rosła ku niebu. Koło bramy stał dozorca — Tatar.

— Parostatek się pali — powiedział. — No, i co zrobić!

Zbiegliśmy na wybrzeże. Koło przystani, prawdopodobnie na stacji ratunkowej, huczał dzwon. Na brzegu stali grupkami ludzie. W ciemności zgubiłem od razu Lizę.

Rybacy w wysokich butach i płaszczach sztormowych ciągnęli po żwirze czółno w stronę morza. Słychać było gorączkowe słowa: „Pasażerski", „Dwie mile od brzegu", „Wstrzymuj rufę, żeby nam się nie wyślizgnęło z rąk". Ociekający wodą rybacy weszli do czółna, chwycili za wiosła. Czółno skoczyło na grzbiet fali i popłynęło w kierunku otwartego morza.

Ktoś ujął mię za łokieć. Odwróciłem się. Obok mnie stała Lena. Padał na nią słaby odblask łuny. Patrzyłem na Lenę, na jej surową twarz.

Staliśmy obydwoje w milczeniu na skraju nadbrzeża. Na morzu wyleciała w górę biała rakieta. Za nią druga.

— Pomoc nadchodzi — rzekła Lena. — Żeby nie matka, popłynęłabym z rybakami w czółnie. Z całą pewnością.

Pomilczała chwilkę i spytała:

— Kiedy wyjeżdżasz?

Serce we mnie załomotało — tak niespodziewanie powiedziała mi „ty".

— Prawdopodobnie za tydzień.

— To znaczy, że cię jeszcze zobaczę. Postaram się przyjechać nieco wcześniej.

— Będę czekał — odrzekłem i wydało mi się nagle, że po tych strasznych słowach spadłem w jakąś przepaść.

Lena odciągnęła mię z lekka od krawędzi nadbrzeża.

— I co robić? — spytała szeptem. — Mama jest wystraszona. Jest tu gdzieś w pobliżu, na przystani. Czy nie jesteś na mnie zły?

— Z jakiego powodu?

Nic nie odpowiedziała.

— Lena! — dał się słyszeć w ciemnościach głos Anny Pietrowny. — Gdzie jesteś? Idziemy do domu.

— Wyjadę jutro porannym dyliżansem — wyszeptała Lena. — Pamiętaj, żebyś mię nie próbował odprowadzać. Bądź zdrów.

Ścisnęła mi dłoń i odeszła. Patrzyłem za nią i przez kilka sekund — nie dłużej — widziałem jeszcze jej białą chustkę, narzuconą na głowę.

Łuna na morzu wygasła. Po wodzie ślizgał się zielony promień reflektora. To nadchodził z pomocą płonącemu parostatkowi torpedowiec „Szybki". Odszukałem Lizę i wróciłem z nią do domu.

Od razu zapomniałem o pożarze na morzu. Chciałem jak najprędzej położyć się i usnąć, żeby nie myśleć o tym, co zaszło między mną i Leną — a co było tak zadziwiające i tak piękne.

Rano, kiedy na miejscu łuny wisiał w powietrzu tylko rzadki dym, poszedłem na przystań i dowiedziałem się, że na morzu spłonął statek pasażerski towarzystwa „Rosja".

Mówiono, że w ładowni statku wybuchła maszyna piekielna, ale kapitan zdołał osadzić statek na mieliźnie.

Zebrawszy te nowiny poszedłem daleko po szosie w stronę Jałty. Zaledwie godzinę temu przejeżdżała tędy dyliżansem Lena. Siadłem na kamiennej balustradzie nad morzem i dłuższy czas przesiedziałem zasunąwszy ręce w rękawy płaszcza.

Zziąbłem. Prawdopodobnie miałem niezbyt wesołą minę, gdyż przejeżdżający na madżarze stary wieśniak w słomianym kapeluszu zatrzymał konie i zaproponował:

— Siadaj, przyjacielu, podwiozę cię do Ałuszty.

Wgramoliłem się na madżarę. Staruszek odwrócił do mnie głowę i spytał:

— Czyś ty czasem nie z sierocińca?

— Nie, jestem uczniem gimnazjum — odpowiedziałem.

Ostatnie dni mojego pobytu w Ałuszcie były niezwykle piękne. Takie zawsze bywają ostatnie dni w tych miejscach, z którymi żal nam się rozstać.

Znad morza napłynęła mgła. Zwilgotniała od niej trawa przed naszym domem. Skroś mgłę słabiutko przeświecało słońce. Liza paliła w piecu akacjowym drzewem.

Liście spadały. Lecz nie były one takie złociste jak u nas w Kijowie, tylko szarawe, z liliowymi żyłkami.

Fale bezgłośnie wychodziły z mgły, wpadały na brzeg i bezgłośnie ginęły z powrotem we mgle. Na żwirowatym piasku wybrzeża tu i ówdzie leżały martwe koniki morskie.

Czatyrdag i Bobugan-jajła otuliły się chmurami. Z gór schodziły stada owiec. Zdziczałe owczarki biegły z tyłu za stadami, rozglądając się podejrzliwie po bokach.

W tej mgle i w tej jesieni było tak cicho, że ze swego balkonu słyszałem głosy na dole, w miasteczku. W traktierni na targu żarzyły się żelazne ruszty, czuć było zapach przypalonego tłuszczu i smażonych głowaczy.

Miałem wyjechać razem z Lizą w poniedziałek rano. Liza wynajęła już konie do Symferopola.

Oczekiwałem na przyjazd Leny w sobotę, ale nie przyjechała. Kilka razy przechodziłem koło winnicy, ale nikogo nie spostrzegłem. I w niedzielę rano też jej nie było. Poszedłem na stację dyliżansową. Było zupełnie pusto.

Zaniepokojony, wróciłem do domu i Liza podała mi kopertę.

— Jakiś chłopaczek przyniósł — powiedziała. — Pewnie od Anny Pietrowny. Żebyś się przyszedł pożegnać. Idź do nich. Bardzo dobrzy ludzie.

Wyszedłem do ogrodu, rozdarłem kopertę i wyjąłem świstek papieru. Było na nim napisane: „Przyjdź o szóstej pod trzy platany. Lena".

(48) (d. c. n.)

ŻYCIE PARTII

Plenarne posiedzenie WK PPS - Warszawa

W dn. 2 listopada (wtorek) o godz. 16 w lokalu WK PPS Warszawa, przy ul. Lwowskiej 5, odbędzie się plenarne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu PPS - Warszawa.

Komunikat WK PPS Warszawa

Dn. 4 listopada (czwartek) w lokalu WK PPS Warszawa, przy ul. Śnieżnej 4, o godzinie 10 rano, odbędzie się odprawa sekretarzy Kom. Powiatowych, Grodzkich i Fabrycznych.

Sekretarze przywiozą sprawozdanie z akcji rozprowadzenia uchwał Rady Naczelnej PPS w Kołach.

Telefony SK PPS

Stołeczny Komitet PPS podaje niniejszym numery swoich telefonów:

Sekretarz stołeczny tow. Baranowski — 8-33-60.

Sekretarz tow. Hoffmann—8-33-33.

Sekretarz tow. Drabarek—8-33-21.

Sekretarz tow Dubiński — 8-33-30 (wewn. 003).

Sekretarz tow. Dąbrowski—8-93-35.

Centrala Stołecznego Komitetu — 8-33-80 i 8-83-43.

Wydział Polityczno - Propagandowy — 8-33-20.

ZEBRANIA

DZIELNICA OCHOTA

We wtorek dnia 2 listopada o godz. 16.30 w lokalu Dzielnicy PPS Ochota, odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy.

W środę 3 listopada o godz. 18 w lokalu Dzielnicy odbędzie się zebranie Kół terenowych Północ i Południe z referatem.

KOMUNIKAT PK PPS WARSZAWA - LEWOBRZEŻNA

PK PPS Warszawa-Lewobrzeżna komunikuje, że dnia 2 listopada o godz. 17, odbędzie się posiedzenie Powiatowego Komitetu w lokalu partyjnym we Włochach przy ul. Okrzei nr 14. Obecność członków PK PPS, pod rygorem partyjnym, obowiązkowa.

Wojewódzki aktyw robotniczy ZMP wita bliskie zjednoczenie PPS i PPR

31 października br. odbyła się w Warszawie narada wojewódzkiego aktywu robotniczego Związku Młodzieży Polskiej. W obradach wzięli udział młodzieżowi działacze robotniczy poszczególnych fabryk i zakładów pracy woj. warszawskiego.

Referat organizacyjny wygłosił kierownik sekcji młodzieżowej przy KCZZ tow. Ociepko.

W dyskusji młodociani działacze robotniczy z woj. warszawskiego poruszali zagadnienia, związane z dalszą poprawą bytu młodzieży robotniczej.

W uchwalonej na zakończenie obrad rezolucji wojewódzki aktyw robotniczy Związku Młodzieży Polskiej z radością wita uchwały, podjęte przez KC PPR i Radę Naczelną PPS, które przyczyniły się do umocnienia pozycji klasy robotniczej w Polsce na drodze do zjednoczenia.

Wojewódzka narada aktywu robotniczego ustala m. in.:

1) wprowadzić jak najrychlej przedstawicieli młodzieżowych do rad zakładowych; 2) postawić przed władzami fabrycznymi i kierownictwem zadanie nauczania masowego i kierowania młodzieżą niezorganizowaną; 3) zorganizować brygady młodzieży robotniczej, uświadamiające młodzież wiejską o współzawodnictwie produkcyjnym; 4) zaopiekować się młodzieżą robotniczą zatrudnioną w sektorze prywatnym i wprowadzić ją do szeregów ZMP.

Obrady zakończono odśpiewaniem „Międzynarodówki".

Mieszkańcy zapomnianych ulic proszą o czystą wodę

Kilkadziesiąt rodzin robotniczych, zamieszkałych przy ul. Marii Kazimiery i ul. Godowskiej bezskutecznie dopomina się za pośrednictwem Dzielnicowej Rady Warszawa-Północ o wybudowanie przez dyrekcję Wodociągów i Kanalizacji studzienki-zdroju.

W rezultacie mieszkańcy obu tych ulic zmuszeni są czerpać wodę z prowizorycznych studni podwórzowych lub z jeszcze mniej czystej rzeczki Rudawki.

Ponieważ Dyrekcja Wodociągów i Kanalizacji otrzymała ponad 9 miln. zł. na prace wodno-kanalizacyjne w dzielnicach robotniczych i nie bardzo wie do tej pory co z tą sumą zrobić, przeto proponujemy przeznaczyć 150 tysięcy zł. na budowę studzienki dla wymienionych ulic. Mieszkańcy ze swej strony przyrzekają, że w każdej chwili mogą ze swego grona wybrać opiekuna studzienki, który będzie inkasował dla Dyr. Wodociągów opłaty za wodę. (R)

Nadawanie paczek hurtem przy ul. Towarowej 5

Od dnia 1 bm. w urzędzie pocztowym Warszawa 2 na Dworcu Głównym przy ul. Towarowej 5 uruchamia się dział nadawczy hurtowego przyjmowania paczek. Paczki przyjmowane będą codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) w godzinach od 8 do 21 bez przerwy. Nadawane hurtowo w urzędzie pocztowym Warszawa 2 paczki, ze względu na dogodniejsze warunki komunikacyjne i przedłużenie czynności do godziny 21, będą dochodziły do miejsca przeznaczenia wcześniej od paczek nadanych na terenie Warszawy w innych placówkach pocztowych.

Od dnia 1 bm. abonenci central Warszawy i Pragi łączą się z „Biurem Numerów" wybierając 03, a z „Biurem Napraw", wybierając 04.

Żelbetonową halę napraw budują na Młynarskiej MZK

Przy ul. Młynarskiej 2 powstaje nowy kompleks budynków i urządzeń warsztatowych MZK. Kompleks ten obejmuje m. in. wielką halę konstrukcji żelbetonowej przystosowaną do napraw taboru komunikacyjnego, dawny budynek lakierni, przerobiony obecnie na magazyn warsztatowy, oraz specjalny teren tzw. pomosty dla tramwajów. Pomosty te, to sieć belek żelbetonowych z ułożonymi torami. Pod siecią znajdują się kanały, które umożliwiają dostęp do podwozi wagonów. Ponadto wznoszony jest budynek stacyjny dla pojazdów MZK.

Nowe inwestycje przeprowadza również MZK na Pradze przy ul. Kawęczyńskiej. Remontuje się tam budynek mieszkalno - biurowy oraz obszerną halę warsztatową napraw. Znaczna część tych prac jest już poważnie zaawansowana. Należy się spodziewać, iż przed zimą będzie wykonane ponad 70 proc. ogółu robót. (St)

Zamiast „R"—linia „104"

MZK zawiadamiają, że z dniem 4 bm. linia autobusowa „R", kursująca dotychczas na trasie Służew (Dworzec Południowy) — Ursynów (Państwowe Liceum Budownicze) otrzyma numer „104".

Trasa tej linii będzie przedłużona od Ursynowa do osiedla Wolica. Autobusy na linii „104" kursować będą co 40 minut.

Odjazd pierwszego wozu z Dworca Południowego godz. 5.50, z osiedla Wolica godz. 6,10. Odjazd ostatniego wozu z Dworca Płd. o godz. 20 z osiedla Wolica o godz. 20,20.

Mieszkańcy stolicy pamiętają o poległych za wolność i demokrację

Wojsko trzyma warty honorowe przy grobach i miejscach kaźni

Już w niedzielne popołudnie płynęły tłumy na cmentarze stolicy. Na miejscach straceń zapłonęły pierwsze lampki, ułożono świeże kwiaty. Wczoraj, pomimo deszczu, który padał od rana, ledwo można było dostać się do tramwajów, jadących w kierunku Powązek czy Bródna.

Najtłumniej śpieszą Warszawiacy na cmentarz wojskowy, na Powązkach. Każda rodzina ma tu kogoś bliskiego. Tu każda mogiła to bohaterska karta z ostatnich lat dziejów Warszawy, z jej walki z hitlerowskim okupantem.

Czasem, gdy na tabliczce, nie ma poszukiwanego nazwiska, drżąca ręka składa wieniec na jednym z bezimiennych krzyży. Tyle ich jest.

Płoną znicze na wspólnym grobie 12 bezimiennych czwartaków z 3 baonu AL. Mogiła znikła prawie pod wieńcami i kwiatami, pod stosem jedliny.

Znikł pod zielenią, pod naręczami chryzantem grób gen. Świerczewskiego. Lśnią bagnety warty honorowej.

Pod niedużą tablicą drgają ogniki. Czytamy — „Tu spoczywa płk. Alojzy Horak, szef wyszkolenia BCh i Milicji RPPS, zamordowany przez hitlerowców — 12.II.1943. I dalej tyle znajomych nazwisk i pseudonimów. „Piorun", „Słowik", „Rekin", „Róża", „Bożena"...

Przez bramę cmentarną wkraczają wciąż nowi ludzie, delegacje z wieńcami.

„Do nogi broń", „na ramię broń" — odbywa się zmiana warty. Szeleszczą liście pod nogami.

Wśród grobowców cmentarza powązkowskiego jest nieco luźniej.

W „Kwaterze Zasłużonych" wyróżnia się świeżością grób Marcelego Nowotki. W lustrze czarnej płyty odbija się blask trzech lampek oliwnych.

Ktoś z przyjaciół, znajomych, a może tylko jakiś miłośnik piękna „Chłopów" ustawił jedną lampkę na grobie Reymonta. Lampka powoli dogasa.

Na Bródnie

Nie mniejszy ruch panuje na Bródnie. Tu również tysiące ludzi przesunęło się pomiędzy rzędami mogił. Stoją szeregi krzyży żołnierskich tak jak kiedyś stawali wyrównani ci, po których dziś pozostała tylko pamięć. Część hełmu, najbardziej proste litery i wymowne słowa „lat 20, 35, 19 — poległ na polu chwały".

Stoją wojskowe warty honorowe przed pomnikami i płytami pamiątkowymi poległych żołnierzy radzieckich.

Już od niedzieli płoną znicze i coraz większą ilością wieńców ze złocistymi szarfami pokrywa się 119 miejsc kaźni, gdzie rozstrzeliwali hitlerowcy bezbronne ofiary.

Pod murami „Franaszka", na ul. Wolskiej zebrała się grupka osób.

— Ta ściana była lepka od krwi, tu rozstrzelono Janka — mówi drżącym głosem starsza kobieta, do 10-letniego chłopca, w którego dużych, dziecięcych jeszcze oczach szklą się łzy.

Przy skrzyżowaniu Al. Jerozolimskich i Marszałkowskiej przy znanym szystkim miejscu straceń objął wartę honorową szwadron przyboczny Prezydenta RP.

Opóźnienie w opracowaniu planów hamuje budowę szkół

Błędy, których należy uniknąć w przyszłym sezonie budowlanym

Budowa czterech nowych budynków szkolnych w Warszawie, która miała być wykonana w br. w dużym procencie, nie wiele posunęła naprzód. Ponieważ budowa szkół jest poważną pozycją w ogólnym dorobku odbudowy miasta — zbadanie przyczyn, dla których kredyty na budowę szkół nie będą mogły być najprawdopodobniej wykorzystane — jest naszym zdaniem konieczne.

W planie budowlanym na rok 1948 przewidziano budowę 4 nowych budynków szkolnych: 2 z funduszów Min. Odbudowy, 1 z funduszów śląskich i 1 z funduszów czeskich. Z funduszów Min. Odbudowy miały być postawione gmachy przy ul. Kopernika i na Żoliborzu. Szkoła Śląska miała stanąć przy ul. K. R. N., a szkoła z funduszów czeskich przy ul. Puławskiej na terenie dawnego gimnazjum Giżyckiego.

Prace przy budowie wszystkich wymienionych budynków szkolnych są dziś zaawansowane bardzo słabo. Niewątpliwie u źródeł takiego stanu rzeczy leży wiele przyczyn — jedną z poważnych jest tu niewątpliwie niesolidność niektórych inżynierów, którzy częstokroć w pogoni za dużym zarobkiem podejmują się prac, których potem nie mogą wykonać na czas.

Projekt na gmach szkolny przy ul Kopernika zlecił Zarząd Miejski dwum inżynierom. Szkic miał być wykonany na 5 kwietnia rb. projekt i kosztorys na 20 kwietnia, rysunki robocze na 1 maja. Szkic został wykonany na 15 maja, projekt na 22 czerwca, kosztorys 14 lipca rb. Rysunki robocze nie zostały wykonane do 31 lipca.

Projekt na budynek szkolny przy ul. Krajowej Rady Narodowej został zlecony przez Zjednoczone Pracownie Architektoniczne inż. Kuleszy i inż. Kossakowi. Szkic miał być wykonany na 10 marca, projekt, kosztorys i obliczenia statyczne na 1 maja rb. W dniu 21 kwietnia rb. komisja zorganizowana przez WDO przyjęła szkic i przesunęła termin pozostałych prac na 15 czerwca rb. W dniu 9 czerwca rb. zawiadomiono ZPA, że pomimo wielokrotnych interwencji w Zarządzie Miasta i w BOS, inżynierowie nie otrzymali opinii urbanistycznej i z tego powodu nie mogą w terminie wykonać prac. W dniu 19 czerwca rb. WDO wystąpiło do ZPA o bezwzględne złożenie prac, na co nie otrzymała odpowiedzi. Na następne trzy upomnienia skierowane do ZPA również nie otrzymano odpowiedzi.

Projekt na budowę gmachu szkolnego przy ul. Czarnieckiego zlecił Zarząd Miejski inż. Syrkusowi. Pomimo usilnych starań WDO nie mogło dotrzymać terminu wykonania planu. W końcu szkic projektu został złożony 11 maja rb., odrzucony, i po zrobieniu poprawek powtórnie złożony 14 czerwca rb.

Powyższe dane rzucają pewne światło na istotę trudności, które opóźniają budowę nowych gmachów szkolnych w Warszawie, przeciągają ją z roku na rok

Doświadczenia tego roku w dziedzinie wykonywania projektów i powstałych w związku z tym komplikacji powinny być wzięte pod uwagę w przyszłym sezonie budowlanym. (ps)

Wyniki niedzielnych i poniedziałkowych wyścigów

GON. 1 — 1) Śnieżka, j. Ziemiański, 2) Potok, tot. zw. 480, fr. 330, 330, porz. 750.

GON. 2 — 1) Taras, j. Jagodziński, 2) Aliant, tot. zw. 2.310, porz. 3.480.

GON. 3 — 1) Grand, j. Puls, 2) Gadir, tot. zw. 480, fr. 510, 900, porz. 1590.

GON. 4 — (z płotami): 1) Isthmus, j. Sikorski, 2) Asta, tot. zw. 630, porz. 600.

GON. 5 — 1) Carnero, j. Jagodziński, 2) Cleverhof, tot. zw. 810, fr. 570, 540, porz. 3.840.

GON. 6 — 1) Bel Canto, j. Puls, 2) Lux, tot. zw. 600, 600, fr. 390, 400, 900, porz. 1230.

GON. 7 — 1) Lume, j. Stasiak, 2) Sobiesława, tot. zw. 690, fr. 330, 330, 330, porz. 810.

GON. 8 — 1) Bytom, j. Stasiak, 2) Trampolina, tot. zw. 330, fr. 330, 420, porz. 1230.

GON. 9 — 1) Jolant, j. Bogobowicz, 2) Guntur, tot. zw. 1230, fr. 570, 420, porz. 3690.

Wypłaty poszczególnych tripli: 1) 57.150, 2) 3.980, 3) 11.160, 4) 1.950, 5) 2.490, 6) 4.650.

GON. 1 — 1) Salwa, j. Szymański, 2) Mimonka, tot. zw. 300, fr. 360, 390, porz. 1.110.

GON. 2 — 1) Ordynka, j. Kuśmierczak, 2) Rymanow, tot. zw. 1.410, porz. 1.950.

GON. 3 — (z płotami): 1) Lump, j. Grzanka, 2) Sulfix, tot. zw. 750, fr. 480, 620, porz. 3.420.

GON. 4 — 1) Iran, j. Biesiadziński, 2) Błękitna Rapsodia, tot. zw. 2910, fr. 970, 720, porz. 8.070.

GON. 5 — O nagrodę Zw. Zaw. Pracowników Wyścigów Konnych: 1) Wicher, j. Biesiadziński, 2) Eloge, 3) Iran, tot. zw. 920, fr. 540, 540, porz. 1080.

GON. 6 — 1) Brześć, J. Fomienko, 2) Triest, 3) Pułtusk, tot. zw. 390, fr. 330, 610, 530, porz. 1710.

GON. 7 — 1) Charme, j. Ziemiański, 2) Chaldea, tot. zw. 3.480, fr. 740, 660, 1.230, porz. 11.190.

GON. 8 — 1) Tobruk, j. Szablewski, 2) Proza, tot. zw. 1140, fr. 690, 630, porz. 4.020.

GON. 9 — 1) Santa Cruz, j. Stasiak, tot. zw. 420, porz. 870.

Wypłata poszczególnych tripli: 1) 8.070, 2) 42.630, 3) 51.820, 4) 44.190, 5) 28.350, 6) 55.040.

OGŁOSZENIA DROBNE

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Wtorek — godz. 19 „Fantazy". Środa — godz. 13 „Pan Jowialski". Czwartek — godz. 19 „Pan Jowialski". Piątek — godz. 19 „Wilki i owce". Sobota — godz. 18 — Uroczystość poświęcona 31 Rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Listopadowej (wstęp za zaproszeniami). Niedziela — godz. 14 „Fantazy"; godz. 19 „Pan Jowialski".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 15.30 i 19 „Szelmostwa Scapina".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): chwilowo nieczynny.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Faryzeusze i grzesznik".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Szczęście Frania".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): godz. 19 „Podróż pana Perrichon".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Kobieta we mgle".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 15 i 19 „Dom otwarty".

TEATR DZIECI WARSZAWY (sala YMCA): przedstawienie odwołane do 4.XI

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): rewia pt. „Konferencja ONZ", pocz. 17.15 i 19.15, w niedziele 15, 17.15 i 19.15.

TEATR LALEK „NIEBIESKIE MIGDAŁY" (Marszałkowska 69): w próbach „Kopciuszek" i „Bajka o rybaku i rybce" A. Puszkina w tłum. J. Tuwima.

TEATR GULIWER (Królewska 13): w próbach „Korsarze".

CYRK pod dyr. Din-Dona (P. Starynkiewicza). Codziennie o godz. 19.30. W niedziele o godz. 16 i 19.30.

MUZEUM NARODOWE

Wystawa Książki Radzieckiej i pokaz malarstwa rosyjskiego. Zbiory stałe: malarstwo polskie, obce i sztuka gotycka. Muzeum otwarte codziennie w godz. 10 — 15, w sobotę, niedzielę i święta w godz. 10 — 19. W poniedziałek Muzeum zamknięte.

POWODZENIE „PANA JOWIALSKIEGO"

Ponieważ przedstawienia „Pana Jowialskiego" w Państwowym Teatrze Polskim są codziennie wyprzedane i w dzień przedstawienia nie ma już możności nabycia biletu w kasie, zaleca się nabywanie biletów na kilka dni naprzód.

NASTĘPNE PREMIERY W TEATRZE „PLACÓWKA"

Teatr „Placówka" zapowiada jako najbliższe premiery: „Wszyscy synowie" Artura Millera oraz sztukę czeską Jana Drdy „Igraszki z diabłem", cieszącą się niebywałym powodzeniem w Łodzi. W związku z tym Dyrekcja Teatru musi dokonać na scenie pewnych przeróbek technicznych. Premiera amerykańskiej sztuki „Wszyscy synowie" nastąpi w pierwszej połowie listopada.

O dniu premiery będą podane oddzielne komunikaty.

RADIO

ŚRODA, 3 LISTOPADA

Warszawa I

5.15 Streszcz. wiad. por. 5,20 Koncert por. 6,10 Dz. por. 6,25 Muz. por. 7,00 wiad. dz. por. 7,20 Muz. por. 8,55 Szkolna gazetka radiowa. 9,20 Wszechnica Radiowa. 11,40 Aud. szkolna. 12,04 Wiadom. połudn. 12.10 Kronika kulturalna Zw. Radzieckiego. 12.30 Konc. dla szkół. 15,20 „Bohaterowie Północy". 15,50 Muz. popul. 16,00 Dz. popołudn. 16.30 Skrz. Techn. 17.00 Konc. 17.50 Patriotyzm — pogad. 18.00 Miaskowski — Sonata. 18,25 Czerepin — „Bajki Wieszczki". 18,35 „Uliczka Klasztorna". 18,47 „Śmierć Lenina". 19,00 Aud. dla Wojska. 19.30 Kwadrans muzyki lekkiej. 19,45 Wszechnica Radiowa. 20,00 Dz. wiecz. 21,00 Aud. Chopin. 21.30 Rec. konkursowe. 21,50 Ciekawostki literackie. 21,55 Muz. tan. 23,00 Ostat. wiad. 23,10 Muz. tan.

Warszawa II

17.15 Konc. solistów. 17.50 Muz. rozrywk. 18,00 Dz. popołudn. 18,20 „Co to jest terapia zajęciowa" pog. 18.35 Muz. lekka na fort. 18,55 „Mozaika muz." 19,45 Lekkie i popul. utwory skrzypcowe. 20,00 Dz. skanych. 21.00 Aud. Chopinowska. 21,30 wiecz. 21,00 Aud. Chopinowska. 21,30 utworów wiolonczelowych. 22,15 „Włodzimierz Iljicz Lenin". 22,30 Muz. radziecka poważna.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Syrena". Pocz. seansów: 13, 15, 17 i 21. Dla Zw. Zaw. o 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): od dnia 23.7. zawieszone do odwołania.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o godz. 11. Nowy program aktualności nr 47.

„PALLADIUM" (Złota 7-9): „Ostatnia noc".

„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Samotny żagiel".

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Ostatnia noc".

„TĘCZA" (Suzina 4): „Admirał Nachimow. Pocz. seansów: 15,30 i 20.30. Dla Zw. Zaw. 18.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ
Wydawca: RADA NACZELNA PPS
Redaguje: Komitet Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"
Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37. Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04
Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red g. 13 — 15
Administracja czynna od g. 8 do 15 Kasa czynna od g. 9 do 14
Konto czekowe PKO nr I-980
Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.
CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140, od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225, powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 75, od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:
Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen Sikorskiego 18— „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce, Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67 „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26
B — 63145 Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Wiadomości sportowe

Polonia — Ł. K. S. 3:1 (3:1)

Zasłużone zwycięstwo drużyny warszawskiej

Solowe popisy Patkola nie przyniosły ŁKS sukcesu

Mecz Polonii z ŁKS, obok krakowskich „derbów" Wisła — Cracovia był sygnalizowany jako najbardziej ,atrakcyjny z wszystkich niedzielnych rozgrywek ligowych. ,Nie też dziwnego, że mimo przejmującego chłodu zebrało się na widowni około 6 tys. widzów, w tym paruset kibiców z Łodzi, którzy dosyć głośno podkreślali swą obecność. Mecz niedzielny, którego wynik w dużej mierze wpłynął na usytuowanie się obu drużyn w tabeli ligowej miał jeszcze inny aspekt. Obie drużyny od lat rywalizują ze sobą, a szowinistycznie nastawieni sympatycy łódzkiej drużyny stale podkreślają w słowie i w piśmie, że ŁKS jest drużyną lepszą a mimo to krzywdzoną przy układaniu składu reprezentacyjnego. Te ,nieustanne żale łódzkie, które przybrały już charakter groteskowy, przyjmowane są przez opinię sportową z dużą pobłaliwością. Ostatecznie o lepszych umiejętnościach zdecyduje przecież nie własne przekonanie, lecz rezultat na boisku.

Jest faktem, że Łodzianie pod koniec tegorocznego sezonu wyraźnie poprawili swą formę i są znacznie lepsi niż byli na wiosnę, kiedy zbierali zasłużone cięgi. ŁKS pokonany przez Cracovię 1:6, potrafił przed tygodniem na swoim boisku wygrać z tą samą drużyną 1:0. Zwycięstwo nad najpoważniejszym kandydatem na mistrza poprawiło samopoczucie Łodzian, którzy wybrali się do Warszawy po pewny sukces. Tymczasem na Stadionie WP, ŁKS rozczarował nietylko publiczność stołeczną, ale także i swoich kibiców. Okazało się, że na nieco grząskim terenie, mimo większej szybkości i mimo występu poprzedzonego dużą reklamą b. węgierskiego zawodnika Patkolo, napad łódzki nie potrafił przełamać linii defensywnej Polonii oraz strzelał mało i anemicznie. Jedynym groźnym napastnikiem z całej linii okazał się Patkolo,, który niestety grał nazbyt indywidualnie, za wiele liczył na swoją technikę i w sumie gra jego niewiele pomogła zespołowi. Mamy wrażenie, że gdyby Potkoło grał na środku napadu i umiejętnie rozdawał piłkę sąsiadom i skrzydłowym zamiast samemu przebijać się przez szeregi przeciwnika, rezultat jego wysiłków byłby lepszy. Raz jeden, gdy Patkolo zmieniwszy pozycję znalazł się z piłką na prawym skrzydle i dobrze dośrodkował, z tej jedynej centry Janeczek zdobył honorową bramkę.

Słaba gra napadu ŁKS

Poza Patkolo, który bezowocnie z piłką szwendał się po boisku oddając od czasu do czasu dobry strzał, inni napastnicy ŁKS całkiem zawiedli. Słabo wypadł Baran, również słabo wypadł Hogendorf, mimo kilku dobrych wybiegów. W akcjach podbramkowych wykaza on brak zdecydowania. Cieszący się dobrą opinią w Łodzi Janeczek nie zabłysnął specjalną formą. W linii pomocy i obrony lepsza była prawa strona, słabo zagrał również środkowy pomocnik Kopera, mając trudne zadanie krycia ostro grających Gierwatowskiego i Świcarza. Szczurzyński w bramce obok kilku wspaniałych momentów w drugiej połowie, w pierwszej miał również słabe chwile.

Gierwatowski w nowej roli

W drużynie warszawskiej eksperymentalnie zestawiony napad miał większą siłę przebojową, aniżeli napad przeciwnika. Duszą niemal wszystkich akcji ofensywnych był bezsprzecznie Gierwatowski, który rozumie rolę kierownika napadu i w dużej mierze przyczynił się do niedzielnego zwycięstwa „czarnych koszul". Mimo wykazania przez niego orientacji i częstego oddawania strzałów, naszym zdaniem jest on nawet w systemie WM za powolny na napastnika, nie umie się cofać i dlatego jest wątpliwy czy potrafi utrzymać się na tej pozycji. Pozostali napastnicy a zwłaszcza Jaznicki, wykazali zrozumienie dla gry zespołowej. W linii pomocy zagrali poprawnie Brzozowski i Szczawiński. Łabenda był najsłabszy, a w obronie Pruski, lepszy od Wołosza, który nie potrafił sparaliżować Hogendorfa. Borucz nie miał specjalnych okazji do popisów, tylko w dwu wypadkach broniąc groźne strzały wykazał swój lwi pazur.

Przebieg gry

Grę rozpoczęli Łodzianie, ale inicjatywę przejęła z miejsca Polonia i przez kilkanaście minut panowała niepodzielnie na boisku, silnie dopingowana przez licznych zwolenników. Dopiero po kwadransie gra stała się otwarta. Obie drużyny przeprowadzają ataki, kończące się na polu karnym. W 18 minucie po rzucie z rogu, Gierwatowski klasycznym strzałem z powietrza pakuje piłkę do siatki. Gra żywa, nabiera jeszcze silniejszych rumieńców, choć grząski teren nie pozwala na płynne akcje. W 28 min. Patkolo, który ustawicznie zmienia pozycje, wybiega z piłką na prawe skrzydło, skąd dobrze dośrodkowuje. Piłkę dostaje Janeczek i z odległości 3 m. strzela nieuchronnie do bramki. Stan meczu 1:1.

Do przerwy 3:1

Łodzianie podnieceni sukcesem atakują w dalszym ciągu, ale obrona Polonii jest już czujniejsza. W 3 min. później znowu Polonia atakuje i Gierwatowski dobrze wypuszcza piłkę Jaznickiemu, który w biegu ostro strzela. Źle ustawiony Szczurzyński nie interweniuje, tylko spogląda, jak piłka grzęźnie w siatce. Polonia w dalszym ciągu raz po raz atakuje, podczas gdy Łodzianie tylko sporadycznie goszczą pod bramką Polonii, gdzie albo tracą piłkę wskutek hyperkombinacji albo strzelają bardzo słabo. W 42 min. następuje wzorowa kombinacja między Świcarzem a Jaznickim oraz dośrodkowanie Jaznickiego, które przejmuje Przepiórka i celnym strzałem zdobywa trzecią i ostatnią bramkę dla Polonii. Stan meczu do przerwy 3:1.

ŁKS nie wykorzystuje sytuacji

Po przerwie znowu Polonia ma dużą przewagę przez pierwszych kilkanaście minut. **Następnie gra się wyrównuje i ŁKS ma niejednokrotnie okazję do zmiany wyniku.** Rajdy Hogendorfa, grającego na lewym skrzydle kończą się na obrońcach, względnie strzały mijają bramkę. W 35 min. Hogendorf ma pewną pozycję na zdobycie bramki kiedy to znalazł się z piłkę sam na sam z bramkarzem. Hogendorf jednak niezdecydowany oddał piłkę do środka, gdzie Janeczek ją stracił. Ostatnie 10 minut gry należy do Łodzian, którzy gwałtownie atakują, usiłując wyrównać lub chociażby poprawić wynik. Rozpaczliwe wysiłki zdobycia bramki, dzięki skutecznej obronie Polonii nie dają rezultatu i druga połowa gry kończy się wynikiem bezbramkowym. Rezultat meczu pozostaje 3:1 dla Polonii.

Skład drużyn: — **ŁKS** — Szczurzyński, Włodarczyk — Łuć II, Łuć I —Kopera—Pietrzak — Łącz, Patkolo — Janeczek — Baran Hogendorf.

Polonia — Borucz, Wołosz — Pruski, Szczawiński — Brzozowski — Łabenda, Jaźnicki — Świcarz — Gierwatowski — Ochmański —Przepiórka.

Zawody prowadził ob. Długosz z Wrocławia. (Ltn)

Szczurzyński (ŁKS) asekurowany przez jednego z obrońców łapie wysoką piłkę. (Foto SAP)

Polska młodzież będzie się wzorować na osiągnięciach sportu radzieckiego

Sezon letniego sportu zbliża się ku końcowi. We wszystkich jego gałęziach nastąpiło już oficjalne zamknięcie sezonu, na ukończeniu są również rozgrywki piłkarskie. Tylko nieznaczna liczba zawodników, uprawiających dyscypliny letnie, oddaje się sportom zimowym: łyżwiarstwu, saneczkarstwu czy narciarstwu. Ogromna większość zawodników zapada w zimowy sen.

Czy tak być powinno? Oczywiście, że nie, bo kilkumiesięczna przerwa w uprawianiu danej gałęzi sportu odbija się ujemnie na sprawności fizycznej zawodników, którzy nie są w stanie na wiosnę odrobić zaległości. Z tego powodu nasi lekkoatleci, pływacy, piłkarze ręczni i nożni na wiosnę są pozbawieni kondycji fizycznej i formy technicznej, a odzyskują ją dopiero pod koniec sezonu, kiedy program rozgrywek jest już na wyczerpaniu. To anormalne zjawisko starano się tłumaczyć brakiem warunków do uprawiania sportu zimą, przede wszystkim — hal sportowych. Argumenty te w pewnej mierze nie są pozbawione słuszności, ale niezależnie od tego nie widzieliśmy w statnich latach usiłowań ze strony władz sportowych, aby zaradzić złu, nie zaobserwowaliśmy wysiłków w kierunku stworzenia warunków do zaprawy zimowej.

Zresztą nie chodzi tylko o fizyczną zaprawę zimową. Długie wieczory jesienne i zimowe muszą być wykorzystane również celem podniesienia poziomu moralnego zawodników, celem uświadomienia młodzieży sportowej o zadaniach sportu w nowej rzeczywistości. Młodzież musi dowiedzieć się, że sport nie jest celem w sobie, lecz jednym ze środków prowadzących do sprawności fizycznej i zdrowia społeczeństwa. Osiągnięcia rekordowe są wynikiem masowości, w sporcie i również nie są celem samym w sobie, ale jedynie przykładem i wzorem dla mas sportowców. Uświadomienie młodzieży w tym zakresie wymaga opracowania konkretnego i szczegółowego planu pracy wychowawczej na okres jesienno-zimowy, której winny się podjąć wszystkie przewidziane w reorganizacji sportu piony, a także kluby sportowe, nie mieszczące się w ramach pionów.

Sport polski przez długie lata będzie mógł czerpać pełną garścią z doświadczeń ZSRR, gdzie potrafiono zaszczepić milionowym masom młodzieży umiłowanie i zrozumienie sportu jako czynnika wychowawczego. Nie wystarczy jednak oglądać i podziwiać rekordy takich sław radzieckich, jak Dumbadze, Lipp, Koroliew, Mieszkow i tysięcy innych przodujących sportowców Związku Radzieckiego, ale trzeba dogłębnie zbadać drogi i metody, które doprowadziły sportowców radzieckich do tak wspaniałych, przez cały świat podziwianych wyników. Metody te trzeba sobie przyswoić, pogłębić i zastosować praktycznie na wszystkich szczeblach drabiny sportowej. W tym celu należy jak najszybciej otworzyć na oścież lokale klubów i związki sportowe, organizować kursy, odczyty i pogadanki w szkołach, które pomogą młodzieży sportowej do wyrobienia właściwego poglądu na istotne zadania sportu, na pogłębienie teoretycznej wiedzy sportowej i na psychiczne przygotowanie się w kierunku realizacji umasowienia sportu. Sport polski stanie na zdrowych podstawach, gdy jego zadania i cele będą należycie zrozumiane przez młodzież, której dotychczas na naszych stadionach nie wskazano w pełni właściwej drogi.

(Ltn)

Polonia — Legia 10:6

Zagórski doznał pęknięcia szczęki

Rozegrane w niedzielę dn. 31 października spotkanie bokserskie o drużynowe mistrzostwo okręgu warszawskiego między „Polonią" i „Legią" zakończyło się zwycięstwem „Polonii" w stosunku 10:6.

Poszczególne walki stały na słabym poziomie. W ramach meczu uległ nieszczęśliwemu wypadkowi mistrz Polski w wadze średniej Zagórski (Polonia), który walcząc w wadze półciężkiej z Sawickim doznał pęknięcia szczęki oraz wewnętrznego zerwania arterii i będzie musiał pauzować 2—3 miesięcy. Sawicki okazał się zawodnikiem o b. silnym ciosie i do momentu wypadku miał nieznaczną przewagę punktową.

W „Legii" wyróżnili się Owsiejew, Wdowiak i Sawicki. W „Polonii" — Borkowski i Dębiński.

Wyniki techniczne walk: w wadze muszej Greus (Polonia) przegrał na punkty z Owsiejewem; w koguciej Hubowicz (Legia) zdobył punkty walkowerem z powodu braku przeciwnika; w piórkowej Borkowski (Polonia) wypunktował Zyglińskiego; w lekkiej Łukasiewicz (Polonia) wygrał nieznacznie na punkty z Wdowiakiem; w półśredniej Dębiński (Polonia) pokonał na punkty Kuźniaka; w średniej Pawliczek (Polonia) wypunktował Strukowicza.

W wadze półciężkiej Zagórski spotkał się z Sawickim, zawodnikiem b. surowym, lecz odważnym. Od pierwszej chwili walka staje się niezwykle zażarta i widać, że Sawicki postawił wszystko na pierwszą rundę. Już w pierwszej minucie trafia Zagórskiego lewym sierpem w szczękę. Polonista, skrzywiony od bólu ambitnie przetrzymuje do gongu. W przerwie wezwany lekarz stwierdza złamanie szczęki i zerwanie arterii. Walkę wygrywa Sawicki przez t. k.o.

W wadze ciężkiej: Będzieński wysoko wygrywa na punkty z Florczakiem.

Sędziował w ringu Nowakowski. Widzów ok. tysiąca.

Niespodziewane zwycięstwo Widzewa

Dwaj zawodnicy usunięci z boiska

ŁÓDŹ. Rozegrany w Łodzi mecz ligowy między miejscowym Widzewem a krakowską Garbarnią zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Łodzian w stosunku 2:1 (1:1).

Garbarnia posiadając jeszcze przed meczem minimalne nadzieje na utrzymanie się w pierwszej Lidze, od razu narzuciła ostre tempo. Widzew zlikwidował pierwszy, drugi i trzeci atak gości i już w 4 minucie zdobył prowadzenie ze strzału Cichockiego.

Po tej bramce ponownie doszła do głosu Garbarnia. W 12 minucie Nowak uzyskuje wyrównanie. Przez cały czas gra jest mało ciekawa i prowadzona na bardzo niskim poziomie.

Jedyne „ożywienie" wnieśli do gry dwaj zawodnicy i sędzia. Pierwszy z nich, Marciniak z Widzewa został usunięty z boiska za rozmyślne kopnięcie przeciwnika bez piłki. Drugi — Rakoczy z Garbarni wśród gwizdu publiczności opuszcza boisko (miejmy nadzieję, na długo) za uderzenie przeciwnika w twarz. Również gwizdy publiczności żegnały sędziego po skończonym meczu (mimo zwycięstwa Łodzian), który w sumie popełnił więcej błędów niż obie drużyny razem.

Cracovia—Wisła 1:1 (0:0)

Jurowicz obronił rzut karny

KRAKÓW. Pojedynek leadera i wiceleadera tabeli „Cracovii" i „Wisły" zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (0:0). Cracovia wystąpiła bez chorego Parpana, którego z powodzeniem zastąpił Jabłoński II. Defensywie „Cracovii" zawdzięcza drużyna cenny punkt mistrzowski, gdyż atak jako całość zawiódł.

W drużynie „Wisły" wyróżnił się Jurowicz, broniąc w pięknym stylu rzut karny, bity przez Jabłońskiego II oraz Flanek w obronie, Legutko w pomocy i Rupa w napadzie. Kohut i Gracz zagrali słabo. Gracz za faul na Jabłońskim II został napomniany przez sędziego.

Tenisiści czescy będą trenować na krytym korcie w Gliwicach

GLIWICE. Główny Urząd Kultury Fizycznej zawiadomił kierownictwo gliwickiego Piasta, że w ciągu nadchodzącej zimy na korcie krytym w Gliwicach zorganizowany zostanie obóz treningowy dla najlepszych polskich tenisistów. Równocześnie GUKF zawiadomił Piasta, że na kortach Gliwic zorganizuje obóz dla swych tenisistów Czechosłowacki Związek Tenisowy.

Udostępnienie czeskim tenisistom możliwości korzystania z kortów krytych w Gliwicach będzie rewanżem za udzielenie polskim hokeistom lodowiska w Ostrawie. W związku z tym obozami GUKF zwiększa subwencje na dalszą rozbudowę krytych kortów w Gliwicach. Sekcja tenisowa Piasta pragnie z okazji pobytu w Polsce tenisistów CSR zorganizować w Gliwicach na zakończenie ich obozu wielki turniej zimowy z udziałem najlepszych rakiet Polski.

Wielki dzień Tarnovii

Warta pokonana 1:4 (0:3)

TARNÓW Oczekiwane z wielkim zainteresowaniem spotkanie Tarnovii z Wartą, które znaczyło dla gospodarzy „być albo nie być" w extra - klasie, zakończyło się wysokim, zupełnie zasłużonym zwycięstwem drużyny tarnowskiej.

Tarnovia z miejsca energicznie atakuje i już w 10-ej minucie Pirych II uzyskuje prowadzenie ku szalonej radości licznie zgromadzonych widzów. Mimo przewagi tarnowian nie mogą oni podwyższyć przez długi okres czasu wyniku i dopiero w 3[illegible]-ej minucie udaje się to doskonale usposobionemu Pirychowi II i Tarnovia prowadzi 2:0. Warta traci zupełnie głowę, co wykorzystuje Tarnovia i tuż przed przerwą Kokoszka po raz trzeci pakuję piłkę do bramki Warty.

Po zmianie stron, Tarnovia wykorzystuje w dalszym ciągu swą przewagę i Kuczyński podwyższa na 4:0. Jedyną bramkę dla Warty zdobywa w 75-ej minucie Czapczyk z rzutu karnego. Tarnovia miała w tym meczu swój dzień, zaś Warta zupełnie zawiodła. Sędziował Bukowski z Radomia. Widzów 6 tysięcy.

ZZK — „Polonia" (Bytom) 4:2 (2:1)

POZNAŃ . Rozegrane w Poznaniu spotkanie o mistrzostwo Ligi piłkarskiej między ZZK i „Polonia" (Bytom) zakończyło się, po słabej grze, zwycięstwem drużyny ZZK w stosunku 4:2 (2:1).

„Rymer"—Ruch 1:1 (0:1)

RYBNIK. „Ruch" zagrał bardzo słabo i Rymer przez cały czas meczu miał wyraźną przewagę, o czym świadczy stosunek rzutów rożnych 17:1 na korzyść „Rymera". Prowadzenie zdobyli goście w 9 minucie przez Alszera z podania Cieślika. „Rymer" wyrównał w 14 min. po przerwie ze strzału Kluszczyka.

Tabela rozgrywek Klasy Państwowej

1)	Cracovia	22	33	57:24
2)	Wisła	22	31	73:30
3)	Ruch	22	29	64:30
4)	AKS	22	27	48:37
5)	Legia	22	26	50:39
6)	Polonia (W)	22	23	38:41
7)	ZZK	22	22	42:42
8)	ŁKS	22	20	51:53
9)	Warta	22	19	42:50
10)	Tarnovia	22	18	34:44
11)	Garbarnia	22	17	32:47
12)	Rymer	22	17	39:60
13)	Polonia (B)	22	16	39:51
14)	Widzew	22	10	25:68

Legia—AKS 3:1 (1:0)

CHORZÓW (SAP). Legia zwycięstwo swe zawdzięcza bardzo skutecznej i celowej grze Drużyna warszawska okazała się zespołem bardziej wyrównanym i bez słabych punktów. Najlepszym graczem na boisku był Skromny w bramce, który z ciężkich sytuacji podbramkowych wychodził zawsze obronną ręką. W ciężkich chwilach stawał się on zaporą nie do przebycia. Skromnemu dzielnie sekundowali Szczurek i Waśko w pomocy, którzy bardzo często wspomagali atak, celowymi i dokładnymi podaniami. Najlepszą jednak formacją Legii był atak, który grał szybko i często strzelał, nie raz bardzo niebezpiecznie.

Bramki dla Legii zdobyli: Oprych, Górski i Mordarski, dla AKS Spodzieja.

Spotkania o wejście do Ligi

Lechia (Gdańsk) gromi Skrę 6:1 (3:1)

PABIANICE. Rozegrany w Pabianicach mecz o wejście do Klasy Państwowej między PTC a Szombierkami zakończył się zwycięstwem górników 1:0 (1:0). Zawody odbywały się w anormalnych warunkach, gdyż wobec gęsto padającego deszczu, boisko przypominało bajoro. Goście przewyższali PTC pod względem technicznym, jednak nie umieli sobie poradzić z ambitnie grającą drużyną pabianicką. Poza tym linia ich napadu cierpiała na impotencję strzałową.

Bramkę zdobył w 30-ej minucie nie bez winy bramkarza PTC — Czepionka. Widzów 2 tysiące.

Lechia — Skra 6:1 (3:1)

GDAŃSK. Rozegrany w Gdańsku mecz o wejście do Klasy Państwowej pomiędzy gdańską Lechią a częstochowską Skrą, zakończył się wysokim zwycięstwem gospodarzy 6:1 (3:1). Drużyna gości nie była przeciwnikiem dla świetnie usposobionych gdańszczan, dla których bramki uzyskali: Rogocz w 23-ej minucie, Kupcewicz w 26-ej min., Kokot w 41-ej, Pokorski w 52-ej, Skowroński w 78-ej i Kokot II w 87-ej min. Dla Skry honorową bramkę strzelił w 16-ej min. Baraniak.

W ten sposób do Klasy Państwowej wejdą: Lechia (Gdańsk) i Szombierki (Chruszczów).

Lazio nie przyjechała

WROCŁAW. Włoska drużyna bokserska Lazio, która miała w dniu wczorajszym spotkać się we Wrocławiu z IKS zawiadomiła organizatorów, że nie przyjedzie z przyczyn od niej niezależnych.

Liga Szczypiorniaka

KRAKÓW Mistrz Polski w szczypiorniaku AKS — rozgromił Cracovię 10:3 (7:2).

OPOLE. Chrobry (Groszowice) pokonał miejscową Leopolię 9:7 (4:6).

KATOWICE. Pogoń (Katowice) pokonała swą miejscową rywalkę Tęczę 18:0 (6:0).

Czechosłowacja—Austria 3:1 (0:1

Rehabilitacja piłkarzy czechosłowackich

PRAGA. W niedzielę dn. 31 października piłkarze czechosłowaccy rozegrali dwa spotkania międzypaństwowe. W Bratysławie pierwsza reprezentacja CSR spotkała się z reprezentacją Austrii, a w Wiedniu odbył się mecz drugich zespołów obu państw.

Piłkarze czechosłowaccy, dla których tegoroczny sezon był niezbyt pomyślny, odnieśli piękny sukces zwyciężając w obu meczach silne zespoły austriackie.

W Bratysławie, wobec 30 tys. widzów, pierwsza reprezentacja CSR pokonała Austrię w stosunku 3:1. Austriacy prowadzili do przerwy 1:0. Odmłodzony zespół czechosłowacki zdobył bramki przez Hemele — 2 i Hlavecka — 1. Honorową bramkę dla Austrii strzelił Stroh. Zawody prowadził sędzia węgierski Kamaras.

W Wiedniu Czechosłowacja B pokonała Austrię B w stosunku 1:0. Gra była b. ostra, a miejscami brutalna w rezultacie czego sędzia usunął pod koniec meczu z boiska po jednym graczu z obu drużyn.

Mistrzostwo Warszawy w siatkówce

WARSZAWA (SAP). Rozegrane mistrzostwa Warszawy w siatkówce na sali YMCA przyniosły następujące wyniki:

Siatkówka żeńska: SKS — Marymont 2:0, AZS — Drukarz 2:0.

Siatkówka męska: AZS — Skra 2:0, SKS — YMCA 2:0, AZS — SKS 2:1 (po bardzo zażartej grze), YMCA — Marymont 2:1.

Siła (Mysłowice) gromi Pafawag

MYSŁOWICE. Siła (Mysłowice) gościła u siebie Pafawag (Wrocław), bijąc go w zapasach 8:0. W siedmiu walkach gospodarze pokonali Wrocławian na łopatki.

,Batory" i „Zabrze" na czele tabeli mistrzostw Śl. OZB

Drużynowe mistrzostwa Śląska w boksie rozgrywane są w dwóch grupach. Po sobotnich i niedzielnych spotkaniach w grupie pierwszej prowadzi Huta Batory przed Lechią (Mysłowice), w grupie drugiej leaderem jest niespodziewanie ósemka Huty Zabrze, która nad drugim — Zrywem (Świętochłowice) ma dwa punkty przewagi.